

Wielki Post 2025

Męczeństwo i męczennicy w Kościele

Pielgrzymi nadziei

Poniższa publikacja została wydana przez Parafię Rzymskokatolicką św. Mikołaja w Mosinie w celach formacyjnych, a nie komercyjnych. Wyboru dokonał prezbiter Adam Prozorowski.

Składam serdeczne podziękowania:

Wszystkim MOSIŃSKIM PARAFIANOM i TYM Z KOŚCIOŁA BOŻEGO, którzy uwierzyli, że ich osobistym powołaniem jest bycie uczniem Pana Jezusa. To dzięki waszej wierze i pilności BÓG daje mi wrażliwe serce, aby słuchać i troszczyć się o właściwy pokarm. Dziękuję WAM z całego serca.

Pani Agacie Walter za sprawdzenie i opracowanie tekstu.

Pani Ewie Brzychcy za przygotowanie i zaprojektowanie okładki.

Opracowanie przygotowane w Roku Jubileuszowym 2025 w czasie, kiedy Kościół Chrystusowy w radości przeżywał Rok Święty, a Kościół Poznański przygotowywał się do beatyfikacji Ks. Stanisława Streicha.

Prezbiter Adam – proboszcz

Inspiracje

„Najbardziej przekonujące świadectwo tej nadziei dają nam męczennicy, którzy niezachwiani w wierze w zmartwychwstałego Chrystusa, byli w stanie wyrzec się życia tu na ziemi, aby nie zdradzić swego Pana. Są oni obecni we wszystkich wiekach i są liczni, być może bardziej niż kiedykolwiek, w naszych czasach, jako wyznawcy życia, które nie zna końca. Musimy strzec ich świadectwa, aby nasza nadzieja była owocna.

Ci męczennicy, należący do różnych tradycji chrześcijańskich, są także ziarnami jedności, ponieważ wyrażają ekumenizm krwi. Dlatego moim gorącym życzeniem jest, aby podczas Jubileuszu nie zabrakło celebracji ekumenicznej, która umożliwi ukazanie bogactwa świadectwa tych męczenników”.

Franciszek, *Bulla ogłaszająca Rok Jubileuszowy*
Spes non confundit nr 21

„Do całkiem nadzwyczajnego znaku nadziei - związanego z naszą archidiecezją – należeć będzie **beatyfikacja męczennika, ks. Stanisława Streicha**, której będzie przewodniczył kard. Marcello Semeraro, Prefekt Dykasterii ds. Świętych. Uroczystość ta będzie miała miejsce na placu katedralnym w Poznaniu dnia 24 maja 2025 r. Beatyfikacja to akt kościelny, w którym Kościół uznaje osobę zmarłą za błogosławioną i zezwala na jej publiczny kult o charakterze lokalnym. Takie wyróżnienie może spotkać osobę wierzącą, która w sposób wyjątkowy żyła cnotami chrześcijańskimi. Jak najserdeczniej zapraszam wszystkich rodaków z Polski i zagranicy na spotkanie z tym wielkim znakiem nadziei i łaski”.

Abp Gądecki, Homilia otwierająca Rok Jubileuszowy w
Archidiecezji Poznańskiej

Marzec 2025

List do Parafian

Siostry i Bracia!

Uwierzcie mi, że jak nigdy nie mogłem zabrać się do napisania wprowadzenia do broszury na Wielki Post w Roku Jubileuszowym. Z jednej strony ogłoszony przez ojca Franciszka czas łaski, radości rozpoczynania od nowa i darowanych długów, a z drugiej tematyka męczeństwa i męczenników. To przecież ból, cierpienie, niesprawiedliwa krzywda. Coś co wydawało się, że już minęło, a okazało się, że wcale nie. Wystarczy dobrze rozejrzeć się wokół i posłuchać uważnie tego, o czym mówią wierzący ludzie na wszystkich kontynentach. „Męczeństwo i męczennicy” – temat, który narodził się jako próba odczytania „znaku czasu”, jakim dla Kościoła Poznańskiego jest beatyfikacja zamordowanego Księdza Stanisława Streicha. 24 maja bieżącego roku zostanie ogłoszony błogosławionym nasz poznański duszpasterz, który budował „Kościół Żywy” w pobliskim Luboniu. Jego gwałtownie przerwane życie jest dla nas znakiem prawdziwości słowa Jezusa o ziarnie, które, jeżeli obumrze, przynosi plon obfity (zob. J 12,24). Poniżej przedstawione materiały mają być pomocą w osobistym przygotowaniu się na wyjątkową Wielkanoc. Wraz z męczennikami chcemy ogłosić zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. Są oni dla nas świadectwem, że można ukochać Chrystusa aż do oddania swojego życia. Lektura Biblii i Katechizmu pokazuje, że męczeństwo jest wpisane w dzieje Ludu Bożego od samego początku. Stąd m.in. bierze się zaproszenie papieża Franciszka do poznawania aktów męczenników Kościoła. Również w dzieje naszego narodu wpisane jest męczeństwo i męczennicy. Widzimy ich już w początkach Polski Piastów, przez Polskę Jagiellonów, tragiczny czas rozbiorów, gehennę II wojny światowej, czasy PRL-u i niełatwą współczesność. Byli z naszego rodu i żyli na naszej ziemi, dlatego chcemy uczynić ich częścią naszego, osobistego dziedzictwa. Także i po to, abyśmy nie zawiedli w chwili próby. Nie mogę WAM, Drodzy Parafianie, obiecać, że naszemu pokoleniu zostanie oszczędzona próba wiary. Dlatego piszę to z obawą, ale proszę, potraktujcie ten Wielki Post jako osobiste przygotowanie

się na męczeństwo, do którego możemy zostać wezwani wcześniej niż nam się to wydaje. Oni okazali się wierni. My żyjemy dzięki ich świadectwu. Bo jak mówił starożytny pisarz Tertulian: „Krew męczenników stała się nasieniem nowych pokoleń chrześcijan”.

Na zakończenie chciałbym przytoczyć słowa pieśni, która jest dla mnie osobiście bardzo ważna, której z wielkim wzruszeniem słucham i śpiewam ją tuż po Wigilii Paschalnej:

„Zwycięstwo śmierć pochłonęło! Alleluja, alleluja. Gdzież jest, o śmierci, twe zwycięstwo? Alleluja, alleluja. Gdzież jest, o śmierci, oścień twój? Alleluja, alleluja. Ościeniem śmierci jest grzech, a siła grzechu leży w prawie; ale my zwyciężyliśmy w Jezusie Chrystusie zmartwychwstałym. (...) Przypominam wam, bracia, Ewangelię, którą wam ogłosiłem, którą też sam otrzymałem: że Chrystus zmarł za grzechy, tak jak mówią Pisma! I że powrócił z martwych, tak jak mówią Pisma! I że ukazał się Piotrowi, a potem Dwunastu, a potem naraz ponad pięciuset braciom, a na końcu ukazał się mnie. Dlatego śpiewajmy: «Zwycięstwo śmierć pochłonęło! Alleluja, alleluja. Gdzież jest, o śmierci, twe zwycięstwo? Alleluja, alleluja. Gdzież jest, o śmierci, oścień twój? Alleluja, alleluja»”.

Ale zanim to nastąpi, przeżyjmy wspólnie Wielki Post prowadzeni przez WIARYGODNYCH ŚWIADKÓW NASZEJ WIARY – MĘCZENNİKÓW ZRODZONYCH NA NASZEJ ZIEMI.

Prezbiter Adam – proboszcz

Popielec

„Kościół pierwszego tysiąclecia zrodził się z krwi męczenników: «*Sanguis martyrum – semen christianorum (Krew męczenników – nasieniem chrześcijan)*». Historyczne wydarzenia związane z postacią Konstantyna Wielkiego nigdy nie potrafiłyby zapewnić takiego rozwoju Kościoła, jakiego byliśmy świadkami w pierwszym tysiącleciu, gdyby nie ów posiew męczeński oraz wielkie dziedzictwo świętości pierwszych pokoleń chrześcijan. U kresu drugiego tysiąclecia Kościół znowu stał się Kościołem męczenników. Prześladowania ludzi wierzących – kapłanów, zakonników i świeckich – zaowocowały wielkim posiewem męczenników w różnych częściach świata. Świadectwo dawane Chrystusowi aż do przelania krwi, stało się wspólnym dziedzictwem zarówno katolików, jak prawosławnych, anglikanów i protestantów (...).

To świadectwo nie może zostać zapomniane. Kościół pierwszych wieków, chociaż natrafiał na tyle trudności organizacyjnych, bardzo zabiegał o to, ażeby utrwalić świadectwo męczenników w specjalnych martyrologiach (...).

W naszym stuleciu wrócili męczennicy. A są to często męczennicy nieznani, jak gdyby «nieznani żołnierze» wielkiej sprawy Bożej. Jeśli to możliwe, ich świadectwa nie powinny zostać zapomniane w Kościele. (...). Chyba najbardziej przekonujący jest ten ekumenizm świętych, męczenników. *Communio sanctorum* mówi głośniejsz niżeli podziały. Martyrologium pierwszych wieków stanowiło podstawę kultu świętych. Głosząc i wielbiąc świętość swoich synów i córek, Kościół oddawał najwyższą cześć Bogu samemu. Czczył w męczennikach Chrystusa, który obdarzył ich łaską męczeństwa i świętości.”

Jan Paweł II, Tertio Millenio Adveniente nr 37

Notatki:

.....
.....
.....

Czwartek po Popielcu

„Świadectwem prawdy chrześcijańskiej miłości — zawsze czytelnym, dziś jednak szczególnie wymownym — jest pamięć o męczennikach. Niech ich świadectwo nie będzie zapomniane. Głosili oni Ewangelię, oddając życie dla miłości. Zwłaszcza w naszej epoce męczennik jest znakiem owej największej miłości, w której zawierają się wszystkie inne wartości. Jego życie jest odbłaskiem wzniosłych słów Chrystusa, wypowiedzianych na krzyżu: «Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią» (Łk 23,34). Człowiek wierzący, traktujący poważnie swoje chrześcijańskie powołanie, w którym męczeństwo jest możliwością zapowiedzianą już w Objawieniu, nie może usunąć tej perspektywy z horyzontu własnego życia. W ciągu dwóch tysięcy lat od narodzenia Chrystusa zawsze obecne było świadectwo męczenników.

Także nasze stulecie, zbliżające się ku końcowi, wydało bardzo wielu męczenników, którzy ponieśli śmierć przede wszystkim jako ofiary nazizmu i komunizmu oraz walk rasowych i plemiennych. Ludzie z wszystkich warstw społecznych cierpieli za wiarę, płacąc krwią za przynależność do Chrystusa i do Kościoła lub znosząc odważnie wieloletnie więzienia i różnorakie udręki, aby nie poddać się naciskom ideologii, która przerodziła się w bezlitosną dyktaturę. Z psychologicznego punktu widzenia męczeństwo jest najwymowniejszym dowodem prawdziwości wiary, która może nadać ludzkie oblicze nawet najbardziej gwałtownej śmierci i ujawnia swe piękno podczas najokrutniejszych prześladowań.

Napełnieni obficie łaską nadchodzącego Roku Jubileuszowego, możemy głośniejszym głosem śpiewać Ojcu hymn wdzięczności: *Te martyrum candidatus laudat exercitus*. Tak, oto jest orszak tych, którzy «opłukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili (Ap 7,14)». Dlatego Kościół wszędzie na ziemi musi pozostać zakorzeniony w ich świadectwie i pieczołowicie chronić pamięć o nich. Oby Lud Boży, umocniony przykładem tych autentycznych mistrzów wiary — ludzi wszystkich pokoleń, języków i narodowości — przekroczył z ufnością próg

Sobota po Popielcu

„Trzeba zawsze zauważać tę charakterystyczną cechę wyróżniającą chrześcijańskie męczeństwo: jest ono wyłącznym aktem miłości do Boga i ludzi, w tym do prześladowców. Dlatego dziś we Mszy Św. prosimy Pana, by nauczył nas także miłować naszych nieprzyjaciół, na wzór św. Szczepana, który umierając modlił się za swoich prześladowców. Iluż synów i córek Kościoła na przestrzeni wieków naśladowało ten przykład! Od pierwszego prześladowania w Jerozolimie, przez te prześladowania, które wzbudzili władcy rzymscy, aż po rzesze męczenników naszych czasów. Nierzadko i dzisiaj docierają do nas wiadomości z różnych stron świata o misjonarzach, kapłanach, biskupach, zakonnikach, zakonnicach i wiernych świeckich prześladowanych, więzionych, torturowanych, pozbawianych wolności lub ograniczanych w swobodzie wyznawania wiary, z racji bycia uczniami Chrystusa i apostołami Ewangelii; częste są również cierpienia i śmierci męczeńskie z racji jedności z Kościołem powszechnym i wierności papieżowi. W Encyklice *Spe salvi*, (...) zaznaczyłem, że cierpienie zostało przemienione w radość dzięki mocy nadziei, która płynie z wiary. Chrześcijański męczennik, tak jak Chrystus i poprzez zjednoczenie z Nim, «przyjmuje w swym sercu krzyż, śmierć i przemiana w dzieło miłości. To co z zewnątrz jest brutalną przemocą, od wewnątrz staje się aktem miłości, która oddaje się całkowicie. W ten sposób przemoc zmienia się w miłość a śmierć w życie». Chrześcijański męczennik aktualizuje zwycięstwo miłości nad nienawiścią i nad śmiercią. Módlmy się za tych, którzy cierpią z powodu wierności Chrystusowi i Kościołowi. Niech Matka Najświętsza, Królowa Męczenników pomaga nam być wiarygodnymi świadkami Ewangelii, byśmy umieli odpowiadać naszym nieprzyjaciołom rozbijającą siłą prawdy i miłości”.

Benedykt XVI, Anioł Pański 26-12-2007 r.

Notatki:

.....
.....
.....

Środa 1 TWP: Pierwsze prześladowania w Egipcie

„Lecz rządy w Egipcie objął nowy król, który nie znał Józefa. I rzekł do swego ludu: «Oto lud Izraelitów jest liczniejszy i potężniejszy od nas. Roztropnie przeciw niemu wystąpmy, ażeby się przestał rozmnażać. W przypadku bowiem wojny mógłby się połączyć z naszymi wrogami i walczyć przeciw nam, aby wyjść z tego kraju». Ustanowiono nad nim przełożonych robót przymusowych, aby go uciskali ciężkimi pracami. Budowano wówczas dla faraona miasta na składy: Pitom i Ramses. Ale im bardziej go uciskano, tym bardziej się rozmnażał i rozrastał, co jeszcze potęgowało wstręt do Izraelitów. Egipcjanie bezwzględnie zmuszali synów Izraela do ciężkich prac i uprzykrzali im życie uciążliwą pracą przy glinie i cegle oraz różnymi pracami w polu. Do tych wszystkich prac przymuszano ich bezwzględnie. Potem do położnych u kobiet hebrajskich, z których jedna nazywała się Szifra, a druga Pua, powiedział król egipski te słowa: «Jeśli będziecie przy porodach kobiet hebrajskich, to patrzcie na płeć noworodka. Jeśli będzie chłopiec, to winnyście go zabić, a jeśli dziewczynka, to zostawcie ją przy życiu». Lecz położne bały się Boga i nie wykonały rozkazu króla egipskiego, pozostawiając przy życiu chłopców. I wezwał król egipski położne, mówiąc do nich: «Czemu tak czynicie i czemu pozostawiacie chłopców przy życiu?» One odpowiedziały faraonowi: «Kobiety hebrajskie nie są podobne do Egipcjanek; są zdrowe, toteż rodzą wcześniej, zanim przybędzie do nich położna». Bóg dobrze czynił położnym, a lud stawał się coraz liczniejszy i potężniejszy. Ponieważ położne bały się Boga, również i im zapewnił On potomstwo. Faraon wydał wtedy rozkaz całemu swojemu ludowi: «Wszystkich nowo narodzonych chłopców wyrzucajcie do rzeki, a każdą dziewczynkę pozostawiajcie przy życiu»”.

Wj 1,8-22

Notatki:

.....

.....

.....

.....

Czwartek 1 TWP: Modlitwa Męczennika

„Trzej zaś mężowie, Szadrak, Meszak i Abed-Nego, wpadli związani do środka rozpalonego pieca. I chodzili wśród płomieni, wystawiając Boga i błogosławiąc Pana. Powstawszy zaś, Azariasz tak się modlił, a otwarty usta, mówił pośród ognia: «Błogosławiony jesteś, Panie, Boże naszych przodków, i pełen chwały; imię Twoje jest błogosławione na wieki. Albowiem jesteś sprawiedliwy we wszystkim, co nam uczyniłeś, a wszystkie czyny Twoje pełne prawdy, drogi zaś Twoje proste i wszystkie wyroki pełne słuszności. Bo wydałeś sprawiedliwe wyroki we wszystkim, co sprowadziłeś na nas i na Jerozolimę, święte miasto naszych przodków. Bo zgodnie ze sprawiedliwym wyrokiem sprowadziłeś to wszystko na nas z powodu naszych grzechów. Tak, zgrzeszyliśmy i popełniliśmy nieprawości, opuszczając Ciebie. Okazaliśmy się przewrotni we wszystkim, a przykazań Twoich nie słuchaliśmy. Nie zachowaliśmy ani nie wypełniliśmy tego, co nam nakazałeś, by się nam dobrze wiodło. Wszystko, co na nas sprowadziłeś, i wszystko, co nam uczyniłeś, uczyniłeś według sprawiedliwego sądu. Wydałeś nas w ręce naszych niegodziwych nieprzyjaciół, najgorszych spośród odstępców, i niesprawiedliwemu królowi, najbardziej przewrotnemu na ziemi. Teraz zaś nie mamy odwagi otworzyć ust. Wstyd i hańba okryły Twoje sługi i tych, co cześć Ci oddają. Nie opuszczaj nas na zawsze – przez wzgląd na święte Tve imię nie zrywaj Twego przymierza. Nie odwracaj od nas swego miłosierdzia, przez wzgląd na Twego przyjaciela, Abrahama, sługę Twego, Izaaka, i Twego świętego – Izraela. Im to przyrzekłeś rozmnożyć potomstwo jak gwiazdy na niebie i jak piasek nad brzegiem morza. Panie, oto jesteśmy najmniejsi spośród wszystkich narodów. Oto jesteśmy dziś poniżeni na całej ziemi z powodu naszych grzechów. Nie ma obecnie władcy, proroka ani wodza, ani całopalenia, ani ofiar, ani darów pokarmowych, ani kadzielnich. Nie ma gdzie ofiarować Tobie pierwocin i doznać Twego miłosierdzia. Niech jednak dusza strapiona i duch uniżony znajdą u Ciebie upodobanie. Jak całopalenia z baranów i cielców, i z tysięcy tłustych owiec, tak niechaj dziś będzie nasza ofiara przed Tobą i niech Ci się podoba! Ponieważ ci, co pokładają ufność w Tobie, nie mogą

Sobota 1 TWP: Dekret przeciwko Żydom

„Od pierwszego miesiąca, to jest miesiąca Nisan, w dwunastym roku [panowania] króla Aswerusa rzucono *Pur*, to jest los, w obecności Hamana na każdy dzień i na każdy miesiąc aż do dwunastego miesiąca Adar. Potem rzekł Haman do króla Aswerusa: «Jest pewien naród rozproszony i odłączony od narodów we wszystkich państwach królestwa twego, a prawa jego są inne niż każdego innego narodu. Praw króla oni nie wykonują i w interesie króla leży, aby ich nie zostawić w spokoju. Jeśli król uzna to za słuszne, niech wyda dekret, aby ich wytracić, a ja wpłacę na ręce urzędników dziesięć tysięcy talentów srebra, aby je przelano do skarbcza królewskiego». Na to zdjął król sygnet z ręki swojej i dał go Hamanowi, synowi Hammedaty, Agagicie, wrogowi Żydów. I powiedział król do Hamana: «Niech będzie ci dane srebro i lud ten, abyś uczynił z nim to, co wydaje się słuszne w oczach twoich» (...). Odpis dekretu jest następujący: «Wielki król Artakserkses pisze do książąt i rządców stu dwudziestu siedmiu państw od Indii aż do Etiopii: Gdy zapanowałem nad licznymi narodami i gdy podbiłem cały świat nie nadużywając władzy swojej, lecz z łaskawością i łagodnością stale sprawując rządy, chciałem cicho unormować życie podwładnych, królestwo umocnić spokojnie aż po granice i przywrócić wszystkim ludom upragniony pokój. Gdy pytałem moich doradców, jak by to można dokładnie przeprowadzić, Haman, który wyróżniał się przy nas mądrością i niezmiernie przychylnym usposobieniem oraz odznaczał się niezachwianą wiernością, zajmując drugie miejsce w królestwie, wskazał nam, że wmieszał się pomiędzy inne szczepy całego świata pewien naród wrogo [do pozostałych] usposobiony, który przez swoje prawa sprzeciwia się wszystkim narodom i stale lekceważy zarządzenia królów, tak iż stanowi przeszkodę w rządach nienagannie sprawowanych przez nas nad całością. Przekonawszy się, że jedynie ten naród pozostaje ze wszystkimi w stałej niezgodzie, że trzyma się w odosobnieniu na skutek swych praw, że nieżyczliwy jest dla naszych spraw, spełniając najgorsze czyny, tak iż państwo nigdy nie będzie mogło dojść do wewnętrznego pokoju, rozkazaliśmy, aby osoby wymienione w pismach Hamana, który jest przełożonym nad sprawami państwa i drugim ojcem naszym – aby wszyscy ci wraz z

II Niedziela Wielkiego Postu: Dekret Antiocha IV Epifanesa przeciwko Żydom i prześladowanie Żydów

„Król wydał dekret dla całego państwa: «Wszyscy mają być jednym narodem i niech każdy zarzuci swoje obyczaje». Wszystkie narody przyjęły ten rozkaz królewski, a nawet wielu Izraelitom spodobał się ten kult przez niego nakazany. Składali więc ofiary bożkom i znieważali szabat. Król posłał swoich wysłańców do Jerozolimy i do miast judzkich z pisemnym poleceniem, żeby postępowały według obyczajów, które dla kraju były obce; żeby w świątyni zaprzestano składać całopalenia, ofiary krwawe, a także ofiary płynne; żeby znieważano szabat i święta i żeby zbezczeszczono świątynię i świętych, żeby [natomiast] sporządzono ołtarze, święte gaje i posągi bożków oraz składano na ofiarę mięso świń i innych nieczystych zwierząt; żeby synów swoich pozostawiali bez obrzezania i żeby dusze swoje brukali wszystkim, co jest nieczyste i światowe. W ten sposób mieli zapomnieć o Prawie i zarzucić wszystkie jego nakazy. Kto by zaś nie postąpił zgodnie z królewskim rozporządzeniem, miał być ukarany śmiercią. Podobne do tego rozkazu pismo wystosował do całego swego królestwa, a nadto nad całym narodem ustanowił nadzorców. Miastom zaś judzkim polecił, aby jedno po drugim składało ofiary [bogom]. Spomiędzy narodu wielu przyłączyło się do nich – mianowicie ci wszyscy, którzy odpadli od Prawa. Oni to wiele złego dokonali w kraju i byli powodem tego, że Izraelici musieli się kryć i chować w miejscach dostępnych tylko dla zbiegów. W dniu piętnastym miesiąca Kislew sto czterdziestego piątego roku na ołtarzu całopalenia wybudowano «ohydę spustoszenia», a w okolicznych miastach judzkich pobudowano także ołtarze – ofiary kadzielne składano nawet przed drzwiami domów i na ulicach. Księgi Prawa, które znaleziono, darto w strzępy i palono ogniem. Wyrok królewski pozbawiał życia tego, u kogo gdziekolwiek znalazła się Księga Przymierza albo jeżeli ktoś postępował zgodnie z nakazami Prawa. Tak z miesiąca na miesiąc stosowano przemoc przeciw Izraelowi, przeciwko każdemu, kogokolwiek udało im się pochwycić w miastach”.

1 Mch 1,41-58

Poniedziałek 2 TWP: Męczeństwo Eleazara

„Niejaki Eleazar, jeden z pierwszych uczonych w Piśmie, mąż już w podeszłym wieku, szlachetnego oblicza, był zmuszony do otwarcia ust i jedzenia wieprzowiny. On jednak wybierając raczej chwalebny śmierć aniżeli godne pogardy życie, dobrowolnie szedł na miejsce kaźni, a wypluł mięso, jak powinni postąpić ci, którzy mają odwagę odrzucić to, czego nie wolno jeść nawet przez miłość do życia. Ci, którzy byli wyznaczeni do tej bezbożnej ofiarnej uczyty, ze względu na bardzo dawną znajomość z tym mężem, wzięli go na osobne miejsce i prosili, aby zjadł przyniesione przez nich i przygotowane mięso, które wolno mu jeść. Niech udaje tylko, że je to, co jest nakazane przez króla, mianowicie mięso z ofiar. Tak postępując uniknie śmierci, a ze względu na dawną z nimi przyjaźń skorzysta z miłosierdzia. On jednak powziął szlachetne postanowienie, godne jego wieku, powagi jego starości, okrytych zasługą siwych włosów i postępowania doskonałego od dzieciństwa, przede wszystkim zaś świętego i od Boga pochodzącego prawodawstwa. Dał im jasną odpowiedź mówiąc, aby go zaraz posłali do Hadesu. «Udawanie bowiem nie przystoi naszemu wiekowi. Wielu młodych byłoby przekonanych, że Eleazar, który już ma dziewięćdziesiąt lat, przyjął pogańskie obyczaje. Oni to przez moje udawanie, i to dla ocalenia maleńkiej resztki życia, przeze mnie byliby wprowadzeni w błąd, ja zaś hańbą i wstydem okryłbym swoją starość. Jeżeli bowiem teraz uniknę ludzkiej kary, to z rąk Wszchemocnego ani żywy, ani umarły nie ucieknę. Dlatego jeżeli mężnie teraz zakończę życie, okażę się godny swojej starości, młodym zaś pozostawię piękny przykład ochotnej i wspaniałomyślnej śmierci za godne czci i święte Prawa». To powiedziawszy, natychmiast wszedł na miejsce kaźni. Ci, którzy go przyprowadzili, na skutek wypowiedzianych przez niego słów zamienili miłosierdzie na surowość, sądzili bowiem, że one były szaleństwem. Mając już pod ciosami umrzeć, westchnął i powiedział: «Bogu, który ma świętą wiedzę, jest jawne to, że mogłem uniknąć śmierci. Jako biczowany ponoszę wprawdzie boleść na ciele, dusza jednak cierpi to z radością, gdyż Jego się boję». W ten sposób więc zakończył życie, a swoją śmiercią pozostawił nie tylko dla młodzieży,

Wtorek 2 TWP: Męczeństwo siedmiu braci ich matki

„Siedmiu braci razem z matką również zostało schwytanych. Bito ich biczami i rzemieniami, gdyż król chciał ich zmusić, aby skosztowali wieprzowiny zakazanej przez Prawo. Jeden z nich, przemawiając w imieniu wszystkich, tak powiedział: «O co pragniesz zapytać i czego dowiedzieć się od nas? Jesteśmy bowiem gotowi raczej zginąć, aniżeli przekroczyć ojczyste prawa». Rozgniewał się na to król i kazał rozpalić patelnie i kotły. Skoro tylko się rozpały, rozkazał temu, który przemawiał w imieniu wszystkich, obciąć język, ściągnąć skórę z głowy i obciąć końce członków, na oczach innych braci i matki. Gdy był on już całkiem bezwładny, rozkazał go sprowadzić do ognia, bo jeszcze oddychał, i smażyć na patelni. Gdy zaś swąd z patelni szeroko się rozchodził, [pozostali bracia] wzajemnie razem z matką napominali się, aby mężnie złożyć życie. Mówili w ten sposób: «Pan Bóg widzi i naprawdę ma litość nad nami, zgodnie z tym, co Mojżesz przepowiedział w pieśni, która wyraźnie o tym świadczy w tych słowach: Będzie miał litość nad swymi sługami» (...). Po nim był męczony trzeci. Na żądanie natychmiast wysunął język, a ręce wyciągnął bez obawy i mężnie powiedział: «Od Nieba je otrzymałem, ale dla Jego praw nimi gardzę, a spodziewam się, że od Niego ponownie je otrzymam». Nawet sam król i całe jego otoczenie zdumiewało się odwagą młodzieńca, jak za nic miał cierpienia. Gdy ten już zakończył życie, takim samym katuszom poddano czwartego. Konając tak powiedział: «Lepiej jest nam, którzy ginimy z ludzkich rąk, w Bogu pokładać nadzieję, że znów przez Niego będziemy wskrzeszeni. Dla ciebie bowiem nie ma wskrzeszenia do życia» (...). Przed wszystkim zaś godna podziwu i trwałej pamięci była matka. Przyglądała się ona w ciągu jednego dnia śmierci siedmiu synów i zniosła to mężnie. Nadzieję bowiem pokładała w Panu. Pełna szlachetnych myśli, zagrzewając swoje kobiece usposobienie męską odwagą, każdego z nich upominała w ojczystym języku. Mówiła do nich: «Nie wiem, w jaki sposób znaleźliście się w moim łonie, nie ja wam dałam tchnienie i życie, a członki każdego z was nie ja ułożyłam. Stwórca świata bowiem, który ukształtował człowieka i wynalazł początek wszechrzeczy, w swojej litości ponownie odda wam tchnienie i życie, dlatego że wy

Środa 2 TWP: Słowo zachęty w trudnych czasach

„Synu, jeżeli masz zamiar służyć Panu, przygotuj swą duszę na doświadczenie! Zachowaj spokój serca i bądź cierpliwy, a nie trać równowagi w czasie utrapienia! Przyłgnij do Niego, a nie odstępuj, abyś był wywyższony w twoim dniu ostatnim. Przyjmij wszystko, co przyjdzie na ciebie, a w zmiennych losach utrapienia bądź wytrzymały! Bo w ogniu doświadcza się złoto, a ludzi miłych Bogu – w piecu utrapienia. Bądź Mu wierny, a On zajmie się tobą, prostuj swe drogi i Jemu zaufaj! Którzy boicie się Pana, oczekujcie Jego zmiłowania, nie zbaczajcie z drogi, abyście nie upadli. Którzy boicie się Pana, zawierzcie Mu, a nie przepadnie wasza zapłata. Którzy boicie się Pana, spodziewajcie się dobra, wiecznego wesela i zmiłowania! Popatrzcie na dawne pokolenia i zobaczcie: któż zaufał Panu, a został zawstydzony? Albo któż trwał w bojaźni Pańskiej i był opuszczony? Albo któż wzywał Go, a On nim wzgardził? Dlatego że Pan jest litościwy i miłosierny, odpuszcza grzechy i zbawia w czasie utrapienia. Biada sercom tchórzliwym, rękom opuszczonym i grzesznikowi chodzącemu dwiema ścieżkami. Biada sercu zniechęconemu: ponieważ nie ma ufności, nie dozna opieki. Biada wam, którzy straciliście cierpliwość: cóż uczynicie, kiedy Pan nawiedzi? Którzy się Pana boją, będą posłuszni Jego słowom, a miłujący Go pójdą Jego drogami. Którzy się Pana boją, będą szukać Jego upodobania, a miłujący Go w Prawie znajdą nasycenie. Którzy się Pana boją, przygotowują swe serca, a przed obliczem Jego uniżą swe dusze. Wpadnijmy raczej w ręce Pana niż w ręce ludzi: jaka jest bowiem Jego wielkość, takie też i miłosierdzie”.

Syr 2,1-18

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Poniedziałek 3 TWP: Męczeństwo i tryumf dwóch świadków Boga

„«Dwom moim Świadkom dam władzę, a będą prorokować obleczeni w wory, przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni». Oni są dwoma drzewami oliwnymi i dwoma świecznikami, co stoją przed Panem ziemi. A jeśli kto chce ich skrzywdzić, ogień wychodzi z ich ust i pożera ich wrogów. Jeśliby zechciał ktokolwiek ich skrzywdzić, w ten sposób musi być zabity. Mają oni władzę zamknąć niebo, by deszcz nie zraszał dni ich prorokowania, i mają władzę nad wodami, by w krew je przemienić, i wszelką plagą uderzyć ziemię, ilekroć zechcą. A gdy dopełnią swojego świadectwa, Bestia, która wychodzi z Czeluści, wyda im wojnę, zwycięży ich i zabije. A zwłoki ich [leżeć] będą na placu wielkiego miasta, które duchowo zwie się: Sodomia i Egipt, gdzie także ukrzyżowano ich Pana. I [wielu] spośród ludów, szczepów, języków i narodów przez trzy i pół dnia ogląda ich zwłoki; a zwłok ich nie zezwalają złożyć do grobu. Wobec nich mieszkańcy ziemi cieszą się i radują; i dary sobie nawzajem będą przesyłali, bo ci dwaj prorocy mieszkańcom ziemi zadali katuszy. A po trzech i pół dniach duch życia z Boga w nich wstąpił i stanęli na nogi. A wielki strach padł na tych, co ich oglądali. Posłyszeli oni donośny głos z nieba do nich mówiący: «Wstąpcie tutaj!» I w obłoku wstąpili do nieba, a ich wrogowie ich zobaczyli. W owej godzinie nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi i runęła dziesiąta część miasta, i skutkiem trzęsienia ziemi zginęło siedem tysięcy osób. A pozostali ulegli przerażeniu i oddali chwałę Bogu nieba”.

Ap 11,3-13

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Piątek 3 TWP: Świadećstwo Tacyta o prześladowanych chrześcijanach

„Atoli ani pod wpływem zabiegów ludzkich, ani darowizn cesarza i ofiar błagalnych na rzecz bogów nie ustępowała hańbiąca pogłoska i nadal wierzo, że pożar był nakazany. Aby więc ją usunąć, podstawił Neron winowajców i dotknął najbardziej wyszukanyi kaźniami tych, których znienawidzono dla ich sromot, a których gmin chrześcijanami nazywał. Początek tej nazwie dał Chrystus, który za panowania Tyberiusza skazany został na śmierć przez prokuratora Poncjusza Pilatusa; a przytłumiony na razie zgubny zabobon znowu wybuchnął, nie tylko w Judei, gdzie się to zło wylęęło, lecz także w stolicy, dokąd wszystko, co potworne albo sromotne, zewsząd napływa i licznych znajduje zwolenników. Schwytano więc naprzód tych, którzy tę wiarę publicznie wyznawali, potem na podstawie ich zeznań ogromne mnóstwo innych, i udowodniono im nie tyle zbrodnię podpalenia, ile nienawiści ku rodzajowi ludzkiemu. A śmierci ich przydano to urągowisko, że okryci skórami dzikich zwierząt ginęli rozszarpywani przez psy albo przybici do krzyżów, albo przeznaczeni na pastwę płomieni i gdy zabrakło dnia, palili się, służąc za nocne pochodnie. Na to widowisko ofiarował Neron swoje ogrody i wydał igrzysko w cyrku, gdzie w przebraniu woźnicy z tłumem się mieszał lub na wozie stawał. Stąd, chociaż ci ludzie byli winni i zasługiwali na najsroźsze kary, budziła się ku nim litość, jako że nie dla pożytku państwa, lecz dla zadośćuczynienia okrucieństwu jednego człowieka byli traceni”.

*„Męczennicy pierwszych wieków chrześcijaństwa”,
WAM 2021 ss. 97-98*

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Poniedziałek 4 TWP: „Acta męczenników scylitańskich” najstarszy dokument procesu chrześcijan w języku łacińskim z roku 180 n.e.

„(1) Za drugiego konsulatu Prezensa i pierwszego Kondianusa, 17 lipca, w Kartaginie po stawieniu przed sądem Speratusa, Narsalusa i Cittinusa oraz Donaty, Sekudny i Westii prokonsul Saturnius powiedział: «Możecie odzyskać życzliwość naszego cesarza, jeśli tylko odzyskacie zdrowy rozum».

(2) Speratus powiedział: «Nigdy nie uczyniliśmy nic złego, nigdy nie przyłożyliśmy ręki do nieprawości: nigdy nie złorzeczyliśmy, ale doświadczając zła dziękowaliśmy i w ten sposób okazywaliśmy cześć naszemu cesarzowi».

(3) Saturninus prokonsul powiedział: «Także my jesteśmy religijni, a nasza religia jest prosta: zarówno przysięgę składamy na ducha opiekuńczego naszego cesarza, jak i błagamy o jego zdrowie, co i wy także powinniście czynić».

(4) Speratus powiedział: «Jeśli zachcesz wysłuchać spokojnie, to ja ci powiem w czym tkwi tajemnica prostoty».

(5) Saturninus powiedział: «Nie będę słuchał ciebie, który krytykujesz nasze świętości. Raczej to ty złoż przysięgę na ducha opiekuńczego naszego cesarza».

(6) Speratus powiedział: «Ja nie uznaję władzy tego świata, ale raczej służę temu Bogu, którego żaden z ludzi nie widzi ani nie może zobaczyć tymi oczami. Nie dopuściłem się kradzieży, a jeśli cokolwiek kupuję, płacę, ponieważ znam mojego Pana i cesarza nad królami wszystkich narodów».

(7) Saturninus prokonsul powiedział do pozostałych: «Przestańcie ulegać jego wpływowi». Speratus powiedział: «Zabijać ludzi – to jest zły sposób wywierania wpływu – oraz wymuszać fałszywe świadectwo».

(8) Saturninus prokonsul powiedział: «Nie bądźcie uczestnikami jego obłędu». Cittinus powiedział: «Nie lękamy się nikogo innego, jak tylko naszego Pana, który jest w niebiosach».

(9) Donata powiedziała: «Szacunek dla cesarza jako cesarza, lęk natomiast należy się Bogu». Westia powiedziała: «Jestem chrześcijanką». Sekunda powiedziała: «Czym jestem, tym chcę być».

(10) Saturninus prokonsul powiedział do Speratusa: «Nadal jesteś chrześcijaninem?» Speratus powiedział: «Jestem chrześcijaninem», a wszyscy z nim się zgodzili.

(11) Saturninus prokonsul powiedział: «Czy chcecie trochę czasu do namysłu?» Speratus powiedział: «W sprawie tak sprawiedliwej nie ma żadnego wahania».

(12) Saturninus prokonsul powiedział: «Co za rzeczy macie w waszej torbie?» Speratus powiedział: «Księgi i listy Pawła, sprawiedliwego męża».

(13) Saturninus prokonsul powiedział: «Odłóżmy sprawę na trzydzieści dni i dobrze się zastanowicie». Speratus znów powiedział: «Jestem chrześcijaninem» a wszyscy z nim się zgodzili.

(14) Prokonsul Saturninius odczytał dekret z tabliczki: «Uznaje się za słuszne skazać na śmierć Speratusa, Narsalusa, Cittinusa, Danatę, Vestię, Sekundę i pozostałych przyznających się do życia na sposób chrześcijański, ponieważ pozbawili się możliwości powrotu do zwyczaju rzymskiego uporczywie obstając przy swoim».

(15) Speratus powiedział: «Bogu niech będą dzięki». Narsalus: «Dzisiaj jesteśmy świadkami w niebiosach. Bogu dzięki!»

(16) Saturninus prokonsul nakazał ogłosić przez herolda: «Nakazuję zaprowadzić [na śmierć] Sparata, Narsalusa, Cittinusa, Veturniusa, Feliksa, Akwilinusa, Letancjusza, Januarię, Genrozę, Vestię, Donatę i Sekundę».

(17) Wszyscy powiedzieli: «Bogu dzięki!» I w ten sposób wszyscy razem zostali uwieńczeni godnością świadków i królują z Ojcem i Synem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

<https://patres.pl/acta-meczennikow-scylytanskich/>

Notatki:

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

Wtorek 4 TWP: Z Akt świętych męczenników Justyna i Towarzyszy

„Święci mężowie zostali pojmani i przyprowadzeni do prefekta Rzymu, Rustyka. Gdy ich postawiono przed sądem,

Rustyk rzekł do Justyna: «Pokłoń się bogom i bądź posłuszny rozkazom cesarza».

Justyn odrzekł: «Nie możemy być oskarżeni ani pojmani za to, że słuchamy przykazań naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa».

Rustyk rzekł: «Powiedz, jaką naukę wyznajesz?»

Justyn odpowiedział: «Usiłowałem poznać wszystkie, ale przyjąłem prawdziwą naukę chrześcijan, chociaż ona nie podoba się tym, którzy pozostają w błędzie».

Rustyk rzekł: «A te nauki ci odpowiadają, nędzniku?»

Na to Justyn: «Tak jest, ponieważ stosuję się do nich zgodnie z prawowitą doktryną».

Rustyk zapytał: «Jakaż to doktryna?»

Justyn odparł: «Czczymy Boga chrześcijan; wierzymy, że na początku On sam stworzył i uczynił wszystko, co istnieje, rzeczy widzialne i niewidzialne. I czcimy Pana, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. O Nim prorocy zapowiadali, że przyjdzie do ludzi głosić zbawienie i nauczać wybranych uczniów. Jestem tylko człowiekiem i niewiele mogę powiedzieć o Jego nieskończonym Bóstwie, jednak moc proroctwa uznaję; w proroczym natchnieniu był On zapowiedziany jako Syn Boga. A wiem, że prorocy natchnieni z nieba zapowiadali Jego przyjście do ludzi».

Na to Rustyk zapytał: «A więc jesteś chrześcijaninem?»

Odpowiedział mu Justyn: «Tak jest, jestem chrześcijaninem».

Na to prefekt rzekł do Justyna: «Posłuchaj ty, który mówisz, że jesteś uczony, i utrzymujesz, żeś poznał prawdziwą naukę: jeżeli zostaniesz ubiczowany, a potem ścięty, to myślisz, że pójdziesz do nieba?»

Justyn odrzekł: «Mam żywą nadzieję, że jeżeli mnie to spotka, to pójdę do Niego; wiem bowiem, że aż do czasu, gdy świat przeminie, nie odmawia On swojej łaski tym, którzy żyją według Jego nauki».

Prefekt Rustyk zapytał: «Tak więc przypuszczasz, że pójdziesz do nieba, aby tam odebrać odpowiednią nagrodę?»

Środa 4 TWP: św. Wojciech męczennik

„Bolesław Chrobry bardzo ucieszył się na wiadomość, że do Polski ma przybyć biskup Wojciech. Słyszał o nim wiele od jego rodzonego brata, Sobieborą, któremu wcześniej udzielił schronienia. Król chciał zatrzymać Wojciecha u siebie jako pośrednika w misjach dyplomatycznych. Kiedy jednak Wojciech stanowczo odmówił i wyraził chęć pracy wśród pogan, powstała myśl nawrócenia Wieleatów na Zachodzie. Z powodu jednak trwającej tam wówczas wojny ostatecznie urządzono wyprawę misyjną do Prus. Bolesław Chrobry dał Wojciechowi do osłony 30 wojów. Biskupowi towarzyszył tylko jego brat, bł. Radzim, i subdiakon Benedykt Bogusza, który znał język pruski i mógł służyć za tłumacza. Działo się to wczesną wiosną 997 roku. Wojciechowi przypisuje się ufundowanie pierwszych klasztorów benedyktyńskich na ziemiach polskich. Za swojego fundatora uważają Wojciecha opactwa w Międzyrzeczu, Trzemesznie i w Łęczycy (Tum). Wisłą udał się Wojciech do Gdańska, gdzie przez kilka dni głosił Ewangelię tamtejszym Pomorzanom. Stąd udał się w dalszą drogę. Aby nie nadawać swojej misji charakteru wyprawy wojennej, Wojciech oddalił żołnierzy. Niedługo potem dziki tłum otoczył misjonarzy i zaczął im złożyć. Jeden z pogan uderzył biskupa wiosem w plecy, aż mu brewiarz wypadł z rąk. Kiedy Wojciech zorientował się, że Prusy nie chcą nawrócenia, postanowił zakończyć misję powrotem do Polski. Prusowie poszli za nim. Miejsca męczeńskiej śmierci nie udało się uczynionym dotąd zidentyfikować. Mogło to być w okolicy Elbląga lub Tękit (Tenkitten). 23 kwietnia 997 roku w piątek o świcie zbrojny tłum Prusów otoczył trzech misjonarzy: św. Wojciecha, bł. Radzima i subdiakona Benedykta Boguszę. Ledwie skończyła się odprawiana przez biskupa Wojciecha Msza św., rzucono się na nich i związano ich. Zaczęto bić Wojciecha, ubranego jeszcze w szaty liturgiczne, i zawleczono go na pobliski pagórek. Tam pogański kapłan zadał mu pierwszy śmiertelny cios. Potem 6 włóczy przebiło mu ciało. Odcięto mu głowę i wbito ją na żerdź. Przy martwym ciele pozostawiono straż. W chwili zgonu Wojciech miał 41 lat.

Po pewnym czasie wypuszczono na wolność bł. Radzima i kapłana Benedykta ze skierowaną do króla Polski propozycją oddania

ciała św. Wojciecha za odpowiednim okupem. Król Polski sprowadził je najpierw do Trzemeszna, a potem uroczyście do Gniezna. Cesarz Otto III na wiadomość o śmierci męczeńskiej przyjaciela natychmiast zawiadomił o niej papieża z prośbą o kanonizację. Była to pierwsza w dziejach Kościoła kanonizacja ogłoszona przez papieża, gdyż dotąd ogłaszali ją biskupi miejscowi. Na żądanie papieża sporządzono najpierw żywot Wojciecha na podstawie zeznań naocznych świadków: bł. Radzima i Benedykta. W oparciu o ten żywot papież Sylwester II jeszcze przed rokiem 999 dokonał uroczystego ogłoszenia Wojciecha świętym. Dzień święta wyznaczył papież zgodnie ze zwyczajem na dzień jego śmierci, czyli na 23 kwietnia. Wtedy także zapadła decyzja utworzenia w Polsce nowej, niezależnej metropolii w Gnieźnie, której patronem został ogłoszony św. Wojciech”.

<https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/04-23.php3>

Modlitwa:

Prosimy Cię, Panie, niech święty Wojciech, biskup i męczennik, wyjedna nam miłosierdzie Twoje, abyśmy otrzymali grzechów odpuszczenie i upragnione łaski. Święty Wojciechu, patronie naszej Ojczyzny! Użył się Słowa Bożego krwią swoją, a w sercach naszych zaszczepił miłość do Bogurodzicy. Bądź nam nadal przewodnikiem do nieba i uproś nam u Boga potrzebny hart ducha, abyśmy za twoją pomocą mężnie wyznawali swą wiarę i przez nią otrzymali nagrodę wieczną. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Czwartek 4 TWP: Pierwsi Polscy Męczennicy

„Tylko Bóg mocą swojego Ducha daje chrześcijanom siłę i odwagę do mężnego składania świadectwa swojej wierze w życiu. Bóg też umacniał swoją mocą naszych świętych Patronów. Nie zapominajmy, że męczeństwo Pięciu Braci jest dojrzałym ziarnem wiary. Trzej młodzi Polacy: nowicjusze Mateusz i Izaak, oraz sługa Krystyn wpatrzeni w Chrystusa «Świadka Wiernego», ukazwanego świętobliwym życiem eremitów Benedykta i Jana dali świadectwo wierze i mocy Ducha Bożego. Uzbrojeni mocą z wysoka oddali życie z miłości do Chrystusa. W naszych Patronach pokolenia Polaków, a szczególnie my, którzy żyjemy na przełomie wieków, mamy konkretny ideał radykalnego naśladowania Chrystusa aż do krzyża, aż do śmierci”.

Z listu do diecezjan bpa Adama Dyczkowskiego z 2000 r.

Litania do Pięciu Pierwszych Męczenników Polski – Braci Międzyrzeckich

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba Boże – zmiłuj się nad nami.

Synu Odkupicielu świata Boże – zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty Boże – zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, Jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.

Święta Maryjo, *módl się za nami.*

Święty Wojciechu,

Święty Benedykcie, wodzu Chrystusowej misji do ojców naszych,

Święty Benedykcie, z gorliwością bezgraniczną sprawie Bożej oddany,

Święty Benedykcie, pierwszy pustelniku kraju naszego,

Święty Janie, anielską gorliwością jaśniejący,

Święty Janie, uśmiech i dobroć rozdający,

Święty Janie, zaufaniem Bogu i pokojem bogaty,

Święty Izaaku, na drodze do kapłaństwa przewodniku młodzieży,

Święty Izaaku, hymnem radości witający śmierć męczeńską,

Święty Izaaku, pierwociny i świętych naszego narodu,

Święty Mateuszu, wierny w braterstwie aż do męczeństwa,

Piątek 4 TWP: św. Stanisław biskup i męczennik

„Prześwięty biskup krakowski Stanisław, gdy nie mógł odwieść go od tego okrucieństwa, w pierw groził mu zagładą królestwa, wreszcie wyciągnął przeciw niemu miecz klątwy. Atoli on, jak był zwrócony w stronę nieprawości, w dziksz popadł szaleństwo; bo pogięte drzewa łatwiej złamać można niż naprostować. Rozkazał więc przy ołtarzu i infule, nie ukazując uszanowania ani dla stanu, ani dla miejsca, ani dla chwili – porwać biskupa. Ilekroć wszak okrutni słuźalcy próbują rzucić się na niego, tylekroć skruszeni, na ziemię powaleni łagodnieją. (Ale) tyran łząc ich z wielkim oburzeniem sam ponosi świętokradzkie ręce, sam odrywa oblubieńca od łona Oblubienicy, pasterza od owczarni: sam zabija ojca w objęciach córki i syna w matki wnętrzościach. O żałosne, o przeponure widowisko śmierci! Świętego bezbożnik, miłosiernego zbrodniarz, biskupa niewinnego najokrutniejszy świętokradca rozszarpuje, poszczególne członki na najdrobniejsze części rozsiekuje, jak gdyby miały ponieść karę poszczególne części członków. A ja ze zdumienia i z jakowegoś przerażenia całkiem zdrętwiałem, tak iż ledwie pojąć, a cóż dopiero językiem, cóż dopiero piórem wyrazić zdołam cudowne dzieła, na tym Świętym przez Zbawiciela dokonane. Wśród opowiadania bowiem zawodzi rozum, zrozumieniu nie dopisuje mowa, a słowa nie wyrażają rzeczy zgodnie z tym, co zaszło. Albowiem ujrzano, że z czterech stron świata nadleciały cztery orły, które krążąc dosyć wysoko nad miejscem męczeństwa, odpędzały sępy i inne krwiożercze ptaki, żeby nie tknęły męczennika. Ze czcią strzegąc go czuwały bez przerwy dniem i nocą. Mamże to nocą nazywać czy dniem? Dniem raczej nazwałbym niż nocą, to jest bowiem druga noc, o której napisano: «A noc jak dzień będzie oświetlona». Tyle bowiem boskich światła przedziwnej jasności zabłysło w poszczególnych miejscach, ile rozrzuconych było części świętego ciała, tak iż niebo samo jakby zazdrościło jej ozdoby, jej chwały, ziemi, ozdobionej blaskiem gwiazd jakichś i jakimiś, myślałbyś, promieniami słońca. Niektórzy zaś z ojców ożywieni radością z powodu tego cudu i gorliwą pobożnością zapaleni pragną usilnie pozbierać rozrzucone części członków. Przystępują krok za krokiem, znajdują ciało nieuszkodzone, nawet bez śladu blizn, podnoszą je, zabierają i

Sobota 4 TWP: Błogosławieni Męczennicy sandomierscy

„W noc poprzedzającą rzeź klasztoru błogosławiony przeor Sadok, otoczony pobożną gromadką braci, przebywał w kościele św. Jakuba w Sandomierzu, aby odśpiewać Jutrznię. Zgodnie z pradawnym zwyczajem zakonny brat nowicjusz przystąpił do odczytania listy męczenników, jaka przypadała na następny dzień. Nagle widzi wypisane złotymi okrągłymi literami takie oto słowa: «W Sandomierzu, męczeństwo czterdziestu dziewięciu męczenników». Ogarnęła go wątpliwość: przeczytać czy pominąć milczeniem? Odrzucił wszakże lęk i dźwięcznym, choć drżącym głosem odśpiewał złotą zapowiedź. Zdumiał się Sadok niesłychanym czytaniem, a pozostali bracia zeszywnieli, słysząc wyjąkaną, niemogącą wyjść z gardła, ale przecież zrozumiałą zapowiedź nowicjusza. Przeor pragnie zobaczyć czytanie, tak samo pozostali, niezmiernie przestraszeni zakonnicy. Nowicjusz podaje księgę, wszakże złote litery, które mówiły o Sandomierzu, zniknęły. Powiada Sadok: «Bracia, to jest przestroga od Boga! Z nieba został zesłany ten napis i nie na próżno zauważyły go oczy niewinnego chłopca. Nie w powietrze wypowiedziało te słowa jękające się dziecko, lecz abyśmy je usłyszeli. To Pan życia i śmierci zaprasza nas do nieśmiertelności! Chodźmy więc bez wahania za Tym, który nas wzywa, choćby przez obosieczne miecze!» (...) Zaświeciło im wreszcie upragnione słońce i nadszedł dzień, w którym miały się rozwiązać ziemskie więzy, aby mogli opuścić ten padół. Okrutni Scytowie przeprawili się przez Wisłę i zaczęli pustoszyć Sandomierz. Część ich — a byli to wyjątkowi okrutnicy — wpadła do kościoła św. Jakuba. Krwawe te bestie zastały pasterza Sadoka wraz z pobożną owczarnią braci na środku kościoła, jak Matce Miłosierdzia śpiewali słodko na swój zgon Salve Regina. Z barbarzyńskim okrucieństwem pozabijali wszystkich, bez żadnej różnicy. Przerwaną przez śmierć pieśń do Bogurodzicy Dziewicy śpiewają dalej, idąc do nieba, a ich głosy zlewają się z sobą tak słodko, że głosy śmiertelników nigdy nie potrafiłyby tak zaśpiewać. Słyszając to, jeden brat, który się ukrył na strychu kościoła, natychmiast zeskoczył, oddał się na zabicie mieczem okrutnych Scytów

V Niedziela Wielkiego Postu: św. Andrzej Bobola

„(...) Andrzej Bobola, który mógł przyznać się śmiało do tego wyznania św. Bernarda: «Nic mi nie jest obce z tego, co jest Boże» (*List 20 do Kard. Haimera; ML 182, 123-B*), nie lękając się ani śmierci, ani katuszy, zapalony miłością Bożą i bliźnich wszedł dobrowolnie w te groźne stosunki, aby na wszelki sposób ratować przed wyrzeczeniem się wiary tych, których odszczepieńcy błędami swoimi starali się usidlić, oraz by niez mordowanie umacniać wszystkich w wyznaniu Chrystusowej prawdy. Stało się jednak, że 16 maja 1657 roku, w samo święto Wniebowstąpienia Pańskiego, został pochwycony w okolicy Janowa przez wrogów katolickiego imienia. Pojmanie to, jak domyślać się można, nie wywołało w nim trwogi, ale raczej niebiańską radość, wiemy bowiem, że zawsze męczeństwa pragnął i nigdy nie tracił z pamięci tych słów Boskiego Zbawiciela: «Błogosławieni jesteście, gdy wam złościcie i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc, dla mnie. Radujcie się i weselcie się, bo zapłata wasza obfita w niebiesiech, boć tak prześladowali proroków, którzy byli przed wami» (*Mt 5,11-12*). Wzdryga się dusza na wspomnienie wszystkich tych mąk, które bohater Chrystusowy z niezłomnym męstwem i nieugiętą wiarą przecierpiał. «Po obiciu kijami i dotkliwych policzkach, przywiązany sznurem do konia, ciągniony był przez jeźdźca na powrozie męczącą i krwawą drogą aż do Janowa, gdzie czekała go ostatnia katusza». W tej męce dorówna Męczennik polski najchlubniejszym zwycięzcom, jakich czci katolicki Kościół. Zapytany, czy jest łacińskim księdzem, odparł Andrzej: «Jestem katolickim kapłanem; w tej wierze się urodziłem i w niej też chcę umrzeć. Wiara moja jest prawdziwa i do zbawienia prowadzi: wy powinniście żałować i pokutę czynić, bo bez tego w waszych błędach zbawienia nie dostąpić. Przyjmując moją wiarę, poznacie prawdziwego Boga i wybawicie dusze wasze». Te słowa nie tylko nie pobudziły zbrodniarzy do litości, ale wprawiły ich w taką wściekłość, że z niesłychanym okrucieństwem zaczęli stosować do żołnierza Chrystusowego najsrozsze męki. «Powtórnie obity biczami, na wzór

Chrystusa uwieńczony został dotkliwym spowiciem głowy, policzkami straszliwie sponiewierany i zakrzywioną szablą zraniony, upadł. Niebawem wyrwano mu prawe oko, w różnych miejscach zdarto mu skórę, okrutnie przypiekając rany ogniem i nacierając je szorstką plecionką. I na tym nie koniec: obcięto mu uszy, nos i wargi, a język wyrwano przez otwór zrobiony w karku, ostrym szydłem ugodzono go w serce. Aż nareszcie niezłomny bohater około godziny trzeciej po południu, dobity cięciem miecza doszedł do palmy męczeńskiej, zostawiając wspaniały obraz chrześcijańskiego męstwa»”.

Pius XII, Encyklika INVICTUS ATHLETAE CHRISTI

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ

Boże, za przyczyną świętego Andrzeja dopełnij miłosierdzia nad naszą Ojczyzną i odwróć grożące jej niebezpieczeństwa. Natchnij mądrością jej rządców i przedstawicieli, a jej obywatele zgodą i sumiennością w wypełnianiu obowiązków. Daj jej kapłanów, zakonników i zakonnice pełnych ducha Bożego i żarliwych o zbawienie dusz. Umocnij w niej ducha wiary i czystości obyczajów oraz uszanowanie praw każdego człowieka. Wytęp wszelką zazdrość i zawiść, pijaństwo, nieposzanowanie mienia społecznego, niechęć do rzetelnej pracy. Niech rodzice i nauczyciele w bojaźni Bożej wychowują młodzież i przygotowują ją do życia w społeczeństwie. Niech ogarnia wszystkich duch poświęcenia i ofiarności względem Kościoła i Ojczyzny, duch wzajemnej życzliwości, jedności i przebaczenia. Amen.

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Poniedziałek 5 TWP: św. Jozafat Kuncewicz

„Św. Jozafat Kuncewicz, biskup, męczennik. Jan urodził się w 1580 r. we Włodzimierzu Wołyńskim. Pochodził z rodziny mieszczańskiej. Wysłany do Wilna, aby przysposobił się do zawodu kupieckiego, zetknął się tam ze sprawą unii. W 1604 r. przyjął habit bazyliński oraz imię Jozafat. W pięć lat później po studiach teologicznych został kapłanem. W wieku 38 lat został arcybiskupem unickim w Połocku, gdzie podjął pracę bardziej misjonarza niż pasterza. Będąc biskupem nadal prowadził życie skromne i surowe. Swoje jednoizbowe mieszkanie dzielił z bezdomnym. Jego działalność budziła niezadowolenie przeciwników unii z Kościołem Rzymskim. Po powrocie z sejmu w Warszawie (1621) doszło nawet do zamieszek i tumultów prawosławnej ludności. Kiedy wyszedł do tłumu demonstrującego przed jego mieszkaniem w Witebsku 12 listopada 1623 r., został napadnięty i zabity. Sponiewierane ciało Świętego utopiono w Dźwinie. Arcybiskup Jozafat został beatyfikowany w 1643 r. Kanonizowany w 1867 r. Jest patronem diecezji siedleckiej, drohiczyńskiej, zakonu bazylianów, Rusi, Litwy, Wilna. Jego relikwie odbyły tułaczą i długą drogę. W związku z rozszerzającym się wpływem prawosławia na terenach wschodnich Królestwa Polskiego były one składane w miastach Białorusi, na Litwie, w Polsce. W 1667 r. powróciły do Połocka. W 1706 r. z obawy przed profanacją umieszczono je w kaplicy zamku Radziwiłłów w Białej Podlaskiej. Po kanonizacji Świętego carat zażądał, aby je ukryto w podziemiu kościoła bazylianów. W 1916 r. przewieziono je do kościoła bazylianów św. Barbary w Wiedniu. Od 1949 r. spoczywają w bazylice św. Piotra na Watykanie”.

Modlitwa:

Wszchemogący Boże, wzbudź w swoim Kościele Ducha, którym tak ożywił św. Jozafata, że jak dobry pasterz oddał życie za swoje owieczki. Niechaj wzmocnieni tym samym duchem będziemy gotowi oddać życie za naszych braci. Amen.

<https://adonai.pl/modlitwy/?id=1125>

Wtorek 5 TWP: św. Jan Sankander

„Urodził się 20 grudnia 1576 roku w Skoczowie na Śląsku Cieszyńskim. Stamtąd pochodził jego ojciec, Grzegorz. Matka, Helena, pochodziła z Moraw. Jan był najmłodszy z pięciu braci. Kiedy miał 12 lat, umarł mu ojciec. Matka z synami przeniosła się wtedy do Przybora na Morawach. Jan uczył się najpierw w szkole parafialnej, a następnie uczęszczał do kolegium jezuickiego w Ołomuńcu. W 1597 roku rozpoczął studia filozofii na akademii ołomunieckiej, kontynuował je potem na uniwersytecie w Pradze. W 1603 roku uzyskał stopień doktora. Rok później rozpoczął studia teologii w Grazu. Tam poślubił Annę Płahecką w 1606 roku, która zmarła jednak w następnym roku. Wtedy Jan kontynuował studia teologii już z wyraźnym celem obrania drogi życia kapłańskiego. Święcenia przyjął w 1609 roku. Biskup wysłał go do Jaktaru koło Orawy jako wikariusza. Potem był wikarym w Uszczowie. Tu został aresztowany pod zarzutem, że pomagał w ucieczce starszemu bratu Mikołajowi, który był także księdzem zaangażowanym politycznie. W więzieniu Jan spędził 8 miesięcy. W 1616 roku Wielkorządca Moraw odebrał husytom kościół parafialny w Holeszowie i oddał go jezuitom, a oni zaproponowali probostwo Sarkandrowi. Jan zabrał się gorliwie do pracy duszpasterskiej, starając się o odzyskanie «utraconych owieczek». To wywołało prześladowania ze strony protestantów. Przez pewien czas Jan musiał się nawet ukrywać. W 1618 roku wybuchła wojna trzydziestoletnia. Prześladowania się nasiliły. Parafianie nalegali na Jana, aby na jakiś czas opuścił Holeszów. Udał się na miesiąc do Częstochowy, a potem, ponieważ luteranie zajęli kościół, do Krakowa, gdzie zamieszkał w jednym z klasztorów. Niedługo potem wrócił na parafię do Holeszowa. Na początku roku 1620 uchronił miasto przed splądrowaniem i spaleniem przez tak zwanych «lisowszczyków» – lekką jazdę polską. By pokazać, że są katolikami wyszedł im naprzeciw w procesji z Najświętszym Sakramentem. Protestanci oskarżyli go, że zdradził naród i sprowadził obce wojska. Aresztowali go 13 lutego 1620 roku. W więzieniu poddali go torturom. Chcieli, żeby się przyznał do zdrady. Byłoby to powodem do oskarżenia wszystkich katolików i rozpoczęcia prześladowań. Kiedy Jan odmówił, zaczęli go torturować. Rozciągano

go na tak zwanych «skrzypcach». Pękały mu ścięgna, kości wychodziły ze stawów. Zapalonymi pochodniami przypalano jego ciało. Przy kolejnym przesłuchaniu chciano zmusić go do zdrady tajemnicy spowiedzi. Spowiadał się u niego wielkorządca Moraw i oprawcy chcieli zmusić go do wyjawienia tajemnic, jakie mu powierzył. Jan ponownie odmówił. Znowu poddano go torturom. Rozciągano jego ciało, przypalano ogniem, głowę ściskano żelazną obręczą. Do nóg przywiązywano kamienie, naciągano mięśnie i ścięgna aż do zerwania. Co pewien czas na chwilę przerywano tortury fizyczne, by straszyć go nowymi katuszami. Na pół żywego odniesiono Jana do więzienia. Zmarł po miesiącu na skutek odniesionych obrażeń. Po perturbacjach katolicy odzyskali ciało męczennika i pochowali je w kościele w Ołomuńcu. Do grobu natychmiast zaczęli pielgrzymować liczni wierni. Beatyfikował go Pius IX, a kanonizował w 1995 roku Jan Paweł II. Św. Jan Sarkander czczony jest jako patron dobrej spowiedzi i obrońca tajemnicy spowiedzi”.

<https://modlitwawdrodze.pl/patron-dnia/patroni-maja/30-sw-jan-sarkander>

Módlmy się:

Święty Janie, czczony na ziemi śląskiej jako męczennik za wiarę, uproś nam męstwo chrześcijańskie. Nieustraszony obrońco tajemnicy spowiedzi świętej, przez swoją prośbę u Boga podtrzymuj w nas zaufanie do spowiednika jako ojca i lekarza duszy. Uproś zrozumienie, jak bardzo nam w życiu potrzeba pokuty i przebaczenia. Pomóż, abyśmy dobrze korzystali z sakramentu pokuty. Amen.

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Środa 5 TWP: Błogosławieni męczennicy z Pratulina

„Dnia 24 stycznia 1874 roku wydarzyła się straszna katastrofa w Pratulinie w powiecie Konstantynów na Podlasiu. Duszpasterską troskę w tej parafii sprawował ksiądz Józef Kurmanowicz, który od kilku tygodni razem z innymi kapłanami był więziony w Siedlcach. Lud, gdy żegnał swego duszpasterza wywożonego z parafii, przeczuwał, że czeka go ciężka dola. Padał na kolana przed odjeżdżającymi, prosząc o ostatnie błogosławieństwo. Kapłan i lud, zalani łzami, rozeszli się, może na zawsze. Błogosławieństwo było udzielane drżącą ręką, bo słowa uwięzły w zbolątej piersi. Bóg w niebie je przyjął.

Zarząd nad parafią został powierzony młodemu galicjaninowi, księdzu Leontemu Urbanowi, mieszkającemu w swej parafii w sąsiednim Krzyczewie. Chciał on wprowadzić w cerkwi unickiej w Pratulinie liturgię prawosławną. Unicy pratułińscy zamknęli swoją cerkiew i klucze trzymali u siebie. Ksiądz Urban dał o tym znać do władz. 24 stycznia przybył naczelnik powiatu konstantynowskiego, mieszkający w Janowie. Przybyło z nim także wojsko pod dowództwem niemieckiego oficera Steina.

Naczelnik Kutani przywoływał różne argumenty, aby przekonać lud, by przekazał swoją świątynię nowemu proboszczowi, wyznaczonemu przez władze rządowe, i by nie niszczyli pokoju. Cała jego elokwencja na nic się zdała.

Wówczas Stein powiedział, że zebrani powinni przyjąć prawosławie, teraz zaś winni się rozejść i nie zakłócać spokoju. Ci z różnych stron pytali go: «Jak się nazywasz?» Odpowiedział: «Nazywam się Stein» – «Jaką wyznajesz wiarę?» Odpowiedział: «Jestem luteraninem» Powiedzieli mu: «Dobrze, przyjmij więc prawosławie, abyśmy zobaczyli, jak wygląda zdrajca wiary» Stein nic nie odpowiedział, ale żołnierzom rozkazał szarżę na obrońców. Ci skupili się przy kościele i bronili go, bojowo podnosząc kije znalezione w pobliżu. Wojsko ustąpiło, przewidując straty. Lud stał nieporuszony na placu.

Stein zarządził załadowanie karabinów kulami. Wówczas wierni odrzucili kołki i kamienie, które trzymali w rękach. Padli na kolana jak jeden mąż i zaczęli śpiewać pobożne pieśni polskie: *Święty Boże*, a

następnie psalm: *Kto się w opiekę*. Stein rozkazał: «Ognia!» Kule posypały się jak grad. Padli zabici wieśniacy. Pochyliły się głowy rannych. Śpiew nie ustawał. Żołnierze byli ustawieni w półkole za parkanem cmentarnym i prowadzili ogień. Pierwszy padł zabity Wincenty Lewoniuk. Jednocześnie padł martwy młodzieniec Anicet Hryciuk ze wsi Zaczopki. Stojący obok starzec podniósł jego martwe ciało i przerywając na chwilę śpiew, zawołał: «Już narobiliście mięsa, możecie go mieć więcej, bo wszyscy jesteśmy gotowi umrzeć za naszą wiarę». Ogień trwał kilkanaście minut.

Ludzie pozostawali w niewielkiej odległości od wojska i byli skupieni w zwartą grupę. Liczba zabitych byłaby zapewne większa, gdyby niektórzy żołnierze, powodowani współczuciem, nie strzelali w powietrze. Żaden jęk nie wyszedł z piersi umierających. Żadne przekleństwo nie splamiło ust rannych. Wszyscy umierali w Bogu i z Bogiem za wiarę, która jako dar pochodzi od Boga.

Gdy zaprzestano strzelać, na placu pozostało dziewięciu zabitych. Cztery osoby, śmiertelnie ranne, umarły tego samego dnia. Zostały pogrzebane w tej samej mogile”.

<https://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/01-23a.php3>

Módlmy się:

Wszchemogący, wieczny Boże, Ty błogostawionemu Wincentemu i jego Towarzyszom dałeś udział w męce Chrystusa, † spraw łaskawie, abyśmy wytrwale naśladowali ich męstwo w wyznawaniu wiary katolickiej * i w budowaniu jedności Kościoła. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, † który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, * Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Notatki:

.....

.....

.....

.....

Czwartek 5 TWP: Błogosławiona Karolina Kózkówna

„Liturgia dzisiejszej beatyfikacji, a zwłaszcza psalm responsoryjny, pozwala nam niejako odczytać poszczególne momenty tego świadectwa. Tego męczeństwa. Czyż to nie ona tak mówi, ona, Karolina? «Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się u Ciebie, mówię Panu: ‘Tyś jest Panem moim’» (Ps 16,1-2). Czyż to nie ona mówi poprzez słowa Psalmisty? W momencie strasznego zagrożenia ze strony drugiego człowieka, wyposażonego w środki przemocy, chroni się do Boga. A okrzyk «Tyś Panem moim» oznacza: nie zapanuje nade mną brudna przemoc, bo Ty jesteś źródłem mej mocy — w słabości. Ty, jedyny Pan mojej duszy i mego ciała, mój Stwórca i Odkupiciel mego życia i mojej śmierci. Ty, Bóg mego serca, z którym nie rozstaje się moja pamięć i moje sumienie. «Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy. On jest po mojej prawicy, nic mnie nie zachwieje. Bo serce napomina mnie nawet nocą» (Ps 16,8-9). Tak Psalmista. I tak Karolina w momencie śmiertelnej próby wiary, czystości i męstwa. Jakbyśmy szli po śladach ucieczki tej dziewczyny, opierającej się zbrojnemu napastnikowi, szukającej ścieżek, na których mogłaby pośród tego rodzimego lasu w pobliżu jej wsi, ocalić życie i godność. «Ty ścieżkę życia mi ukazujesz» (por. Ps 16,11). Ścieżka życia. Na tej ścieżce ucieczki został zadany ostatni, zabójczy cios. Karolina nie ocalała życia doczesnego. Znalazła śmierć. Oddała to życie, aby zyskać życie z Chrystusem w Bogu. W Chrystusie bowiem, wraz z sakramentem chrztu, który otrzymała w kościele parafialnym w Radłowie, zaczęło się jej nowe życie. I oto, padając pod ręką napastnika, Karolina daje ostatnie na tej ziemi świadectwo temu życiu, które jest w niej. Śmierć cielesna go nie zniszczy. Śmierć oznacza nowy początek tego życia, które jest z Boga, które staje się naszym udziałem przez Chrystusa, za sprawą Jego śmierci i zmartwychwstania. Ginie więc Karolina. Jej martwe ciało dziewczęce pozostaje wśród leśnego poszycia. A śmierć niewinnej zdaje się odtąd głosić ze szczególną mocą tę prawdę, którą wypowiada Psalmista: «Pan jest moim dziedzictwem, Pan jest moim przeznaczeniem. To On mój los zabezpiecza» (por. Ps 16,5). Tak.

Piątek 5 TWP: Błogosławiona „Poznańska Piątka”

„Działali w konspiracji. Zostali wykryci i oskarżeni o zdradę stanu jako zdrajcy Trzeciej Rzeszy. Uwięziono ich, ponieważ byli liderami katolickiej młodzieży. W więzieniu zachowali spokój i niespotykaną pogodę ducha. «Poznańska Piątka» (błogosławieni oratorianie) – pięciu młodych wychowanków Salezjańskiego Oratorium świętego Jana Bosko w Poznaniu. Podejrzewani przez gestapo o przynależność do tajnej organizacji politycznej zostali aresztowani w dniach 21 i 23 września 1940 roku, a potem więzieni w Poznaniu, Wronkach, Berlinie, Zwickau i zamordowani w Dreźnie. W skład Poznańskiej Piątki wchodzi:

Bł. Czesław Józwiak, zginął w wieku lat 22 (1919-1942)

Bł. Edward Kaźmierski, zginął w wieku 22 lat (1919–1942)

Bł. Franciszek Kęsy, zginął w wieku 21 lat (1920-1942)

Bł. Edward Klinik, zginął w wieku 23 lat (1919-1942)

Bł. Jarogniew Wojciechowski, zginął w wieku 19 lat (1922-1942)

24 sierpnia 1942 roku zostali oni pozbawieni życia poprzez gilotynowanie. Beatyfikowani przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 w gronie 108 polskich męczenników”.

<https://salezjanie.pl/wiadomosci/2020/06/15/blogoslawieni-oratorianie-z-poznania>

„Przez ich życie i śmierć Bóg dał wielu młodym ludziom wzór człowieczeństwa, które w momencie próby odkryło wielkość ducha, męstwo i ofiarność, osobiste doświadczenie Chrystusa jako centrum własnego życia, służbę jako owoc wiary w Chrystusa oraz miłość aż do śmierci” – zauważył abp Gądecki. Dodał, że stanowią oni też przykład poszanowania wartości życia, godności osoby ludzkiej i oporu wobec nowych, fałszywych ideologii.

Abp Stanisław Gądecki

Notatki:

.....
.....
.....
.....

Sobota 5 TWP: Błogosławione siostry Nazaretanki z Nowogródka

„Historia rozpoczyna się 4 września 1929 roku, kiedy dwie pierwsze siostry nazaretanki przybyły do małego miasteczka Nowogródek. Kilka osób pomogło im w znalezieniu domu i wkrótce dołączyło do nich więcej sióstr. Mieszkańcy miasta niezbyt chętnie przyjęli te Boże kobiety. W obliczu tak negatywnego nastawienia, zaczęto nawet rozważać wycofanie sióstr z Nowogródka. Biskup Zygmunt Łoziński, który sprowadził siostry, prosił: «Nowogródka nie opuszczać, na stanowisku trwać. Taka jest wola Boża i moja!» Przełożona Generalna, Matka Lauretta Lubowidzka była równie stanowcza w swojej odpowiedzi: «Zdecydowanie trwać na stanowisku – ustąpić nie wolno, tu chodzi o Dom Chrystusa Króla. On ma zwyciężyć. O Jego Królestwo walczyć nam trzeba, nieustraszenie przetrwać wszystkie trudności, bo wielkie rzeczy tam się dokonają». Może byli oni prorokami... W posłuszeństwie siostry pozostały w Nowogródku i wkrótce dojechało jeszcze kilka nowych sióstr. Cierpliwie i z miłością siostry te wychodziły naprzeciw Nowogrodzianom. Rozpoczęły od prowadzenia dla dziewcząt zajęć nauki szycia. Wkrótce zaczęły uczyć religii i udzielać korepetycji z francuskiego. Stopniowo mieszkańcy zaakceptowali i pokochali siostry. Nazaretanki zajmowały się również kościołem parafialnym nazywanym Farą. Podczas Mszy Świętej i na nabożeństwach zawsze można było zobaczyć siostry klęczące w klęcznikach. Przez wiele lat życie w Nowogródku płynęło spokojnie. Ludzie różnych wyznań mieszkali obok siebie nie stwarzając żadnych trudności. Fara stała się miejscem, w którym mieszkańcy zbierali się na gorliwą modlitwę i spotkania. Życie sióstr skupiało się wokół modlitwy, troski o Kościół, nauczania religii i prowadzenia szkoły dla tamtejszych dzieci oraz na radosnym przeżywaniu życia wspólnotowego. Druga wojna światowa wszystko zmieniła. Nowogródek był najpierw pod okupacją radziecką, a następnie niemiecką. Podczas pierwszej okupacji odebrano siostronom szkołę, zniknęły habity. Siostry zostały zmuszone do opuszczenia klasztoru i zamieszkania w domach parafian. Spotykały się razem jedynie na Mszy Świętej i nabożeństwach w Farze. Po dwóch latach Nowogródek przeszedł pod okupację niemiecką. Zachęcono siostry do

powrotu do klasztoru i włożenia habitów. Siostry podejmowały różnego rodzaju prace pozwalające im się utrzymać. Dla każdego był to okres próby, a miały nadejść czasy jeszcze trudniejsze. W klasztorze latem 1943 roku mieszkało dwanaście sióstr. Niemcy stawali się coraz bardziej okrutni wobec mieszkańców Nowogródka. Żydzi zostali zebrani i rozstrzelani na miejscu; zamordowano kapłanów z okolic; 120 osób, głównie ojców i innych członków polskich rodzin, przetrzymywano w więzieniu od 17 do 19 lipca 1943 roku. Kobiety przyszły do sióstr, błagając, by modliły się o uwolnienie ich bliskich. Siostry modliły się, aby, jeśli potrzebna jest ofiara, Bóg przyjął raczej ich, a mężczyźni, by powrócili do Nowogródka. W niedzielę 1 sierpnia 1943 po spędzeniu nocy w piwnicy komisariatu, Siostry Stella Mardosewicz, Imelda Żak, Kanizja Mackiewicz, Rajmunda Kukołowicz, Daniela Józwik, Kanuta Chrobot, Sergia Rapiej, Gwidona Cierpka, Feliczyta Borowik, Heliodora Matuszewska, i Boromea Narmontowicz zostały wywiezione do pobliskiego lasu znajdującego się kilka kilometrów od miasta. Tam je rozstrzelano i wrzucono do wspólnego grobu. Bóg przyjął ich ofiarę – mężczyźni ocaleli. Mocą łaski Bożej, te z pozoru słabe kobiety, zaświadczyły o sile prawdziwej miłości aż po męczeństwo. Z ich życia czerpiemy inspirację i odwagę”.

https://pl.nazarethfamily.org/?page_id=1263

Módlmy się:

Boże, nasz Ojciec, Twój Syn, Jezus, powiedział, że nie ma większej miłości niż oddać życie za drugiego człowieka. Siostra Stella i jej współsiostry dobrowolnie wybrały śmierć, by ratować braci... Ty przyjąłeś ich ofiarę. Przez wstawiennictwo błogosławionych Sióstr usłysz nasze prośby, które zanosimy do Ciebie w imię Jezusa naszego Pana. Amen.

Notatki:

.....
.....
.....

Niedziela Palmowa – Niedziela Męki Pańskiej: Błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko

„Ks. Jerzy Popiełuszko uczestniczył we wszystkim, co było radością czy smutkiem hutników. 25 kwietnia 1981 r. odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru «Solidarności» Huty «Warszawa». Mszę św. celebrował ks. biskup Zbigniew Kraszewski. Tydzień później, ks. biskup odwiedził hutników w ich zakładzie. Po wprowadzeniu stanu wojennego ks. Popiełuszko organizuje liczne działania charytatywne. Wspomaga ludzi prześladowanych i skrzywdzonych. Uczestniczy w procesach tych, którzy byli aresztowani za przeciwstawianie się prawu stanu wojennego. Organizuje również rozdział darów, które są przywożone z zagranicy. Od 28 lutego 1982 r. celebryje Msze św. za Ojczyznę i wygłasza kazania patriotyczno-religijne (było ich razem 26), w których – przez pryzmat Ewangelii i nauki Kościoła – interpretuje moralny wymiar bolesnej współczesności. We wrześniu 1983 roku ks. Jerzy zorganizował pielgrzymkę robotników Huty «Warszawa» na Jasną Górę. Za rok do Częstochowy będą pielgrzymować już robotnicy z różnych części Polski. Idea ks. Jerzego przerodziła się w coroczną ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy na Jasną Górę w trzecią niedzielę września. Działalność księdza Jerzego sprawia, że staje się On celem niewybrednych ataków władz. Mnożą się zdarzenia, mające służyć zastraszeniu powszechnie szanowanego kapłana, także poprzez powodowanie zagrożenia jego życia. Dwukrotnie włamano się do jego mieszkania, nieustannie śledzono, niszczone samochód, nieznani sprawcy wrzucili do mieszkania ładunek wybuchowy. Dwukrotnie ksiądz Popiełuszko uczestniczył w wypadkach samochodowych, które sprawiały wrażenie wcześniej przygotowanych. Nieustannie wysyłano pisma urzędowe do hierarchów Kościoła z zarzutami, że kazania głoszone w Kościele p. w. Św. Stanisława Kostki «godzą w interesy PRL». We wrześniu 1983 r. wiceprokurator wojewódzki Anna Jackowska wszczęła śledztwo w sprawie nadużywania wolności sumienia i wyznania na szkodę PRL, a 12 grudnia postawiono ks. Jerzemu zarzuty. To rozpoczęło wyjątkowo trudny czas w jego życiu. Od stycznia do czerwca 1984 roku był przesłuchiwany 13 razy. Raz

aresztowany, uwolniony po interwencji Kościoła. Został oskarżony, ale uwolniony od kary na mocy amnestii z 1984 r. Przez wszystkie te dni towarzyszyła mu modlitwa i pomoc ks. Teofila Boguckiego, biskupów warszawskich, przyjaciół i parafian. Szczególnie brutalne ataki były związane z oszczerczą kampanią prowadzoną przez ówczesnego rzecznika prasowego rządu (...). Jesienią roku 1984 r. sytuacja ks. Jerzego była bardzo trudna. Wierzył w sens swej posługi, ale czuł się zmęczony ciągłymi atakami, czuł, że grozi mu śmierć. Kłopoty ze zdrowiem i ciągłe napięcie psychiczne przemawiało za tym, aby pomyśleć o jakimś wypoczynku. Stąd pomysł wyjazdu na studia do Rzymu. Ksiądz Prymas pozostawił tę decyzję ks. Jerzemu. Ten nigdy do końca nie podjął jej. Pozostał w Warszawie. Jak wiemy na podstawie zeznań oskarżonych w procesie toruńskim, upozorowany wypadek samochodowy 13 października w drodze z Gdańska do Warszawy był pierwszym zamachem na życie Ks. Popiełuszki. Drugi zaplanowano na 19 października”.

https://popieluszko.rzeszow.pl/popieluszko_biografia

Modlitwa o wolność od lęku i nienawiści za wstawiennictwem błogostawionego ks. Jerzego Popiełuszki w roku 40. rocznicy jego męczeńskiej śmierci

Panie Jezu Chryste, Ty powołałeś błogostawionego księdza Jerzego Popiełuszkę do gorliwego głoszenia Ewangelii miłości, prawdy i prawdziwej wolności, zwyciężania zła dobrem, do obrony bliźnich przed krzywdą i nienawiścią, do leczenia ran złamanych serc. Za jego wstawiennictwem proszę Cię o przemianę mojego serca, myśli, uczuć i woli, abym w swoim życiu zło dobrem zwyciężał. Pomóż mi uwolnić się od pychy, chciwości, gniewu, kłamstwa i egoizmu. Spraw, bym żył w prawdzie i wolności, a przez swoją wewnętrzną przemianę przyczyniał się do odrodzenia wiary w mojej rodzinie, wspólnocie, Ojczyźnie i na całym świecie. Proszę Cię, Boże o łaskę kanonizacji błogostawionego Jerzego Popiełuszki, aby dla całego świata stawał się wzorem wierności Chrystusowi, Kościołowi i bliźnim.

Wielki Poniedziałek: Błogosławiona Natalia Tułasiewicz

„Gdy tylko trochę sił jej wróciło, wędrowała w niedzielę od samego rana od łóżka do łóżka chorych Polek i odmawiała z nimi modlitwy mszalne. Mniej uświadomionym tłumaczyła części Mszy św. i odmawiała z nimi modlitwy dostosowane do części Mszy. Było w niej dużo pokory chrześcijańskiej, niemniej ceniła swoje możliwości i zdawała sobie sprawę z tego, że dużo jeszcze może w życiu zrobić. W tym okresie powstał wiersz *Wieczny odpoczynek* na skutek wrażenia, jakiego doznała, widząc kiedyś ciała zmarłych (...) naszych współtowarzyszek złożone w «waschraumie», ciała obnażone, z koniczynami obgryzionymi przez szczury. Wiersz poświęcony zmarłym w obozie, za których *Wieczny odpoczynek* szemrały sosny rosnące wzdłuż wałów obozu. (...) Wiersze niepisane recytowała z pamięci, nie pozwoliła mi ich zanotować. Pozostały tylko wspomnieniem. Miałam egzemplarz *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa* Tomasa à Kempis, który Nata czytała, zakreślając ustępy, do których chciała napisać swoje uwagi, by wszcząć na ten temat dyskusję, dyskutowała już ze mną bardziej niepokojące ją zagadnienia, na które miała inny pogląd.

Minęły święta Bożego Narodzenia, szeregi w naszym bloku zaczęły się w zastraszający sposób przerzedzać. Niemcy cofali się na całym froncie wschodnim. (...) Zjawily się kolumny z ewakuowanych obozów Oświęcimia i innych. Chore masowo wysyłano do «komina». Uciekłam z rewiru. Ulokowałam się w innym bloku (...), przygotowałam grunt. Blokowa, odważna kobieta [Wanda Urbańska], zgodziła się na ukrycie kilku osób z rewiru. Nata znalazła się w bloku 16 na moim łóżku. Wiodłyśmy dalej nasze dyskusje, nie zawsze zgadzałam się ze zdaniem Naty. (...) Niedługo jednak danym nam było ukrywać się spokojnie. W napadzie obłądnego strachu władze obozu zaczęły przerzedzać także bloki «zdrowych». Częste przeglądy likwidowały sporą liczbę «zdrowych». Nata także dostała się do «transportu». (...) Wydostałyśmy ją zza drutów przez «lagerpolicję». (...) Sądziła, że uda się jej dostać do Hanoweru, nie wierzyła, że to transport do krematorium. (...) Znalazła się na bloku nr 24, gdzie była ewakuowana Warszawa m.in. także Misia i Krysia.

Po tym przeżyciu Nata zwierzyła mi się, że nurtuje ją myśl, jakoby już niedanym jej było wrócić do Polski. (...) Prosiła, aby rodzina zaopiekowała się jej pamiątkami, abym zbliżyła się do jej rodziny, którą mi z wielką miłością przedstawiła w długich rozmowach. Prosiłam, aby się ukrywała, nie wychodziła na «przeeglądy». Nie chciała się na to zgodzić, twierdziła, że jeżeli jej Pan Bóg przeznaczył śmierć w obozie, nie będzie się broniła ni sprzeciwiała. Oburzyłam się bardzo na takie stanowisko, twierdząc, że trzeba się bronić przed przemocą, aby uniknąć brutalnej śmierci z rąk oprawców. Nie zgadzała się ze mną. Uważała, że trzeba biernie poddać się woli Bożej i jej śmierć w obozie z woli Boga będzie na pewno miała dla niej i dla innych ogromne znaczenie. (...) Nie umiałam jej zrozumieć, nadzieja wyzwolenia z niewoli przez cały okres wspólnego pobytu, rozmowy na temat wspólnego powrotu do kraju i nagle taka decyzja. Ona pełna zapału do pracy, kochająca życie i ludzi, pełna pomysłów, które chciała realizować, decyduje się odejść. Miłość Boga i Jego wola zwyciężyły. (...) W Wielki Piątek późnym wieczorem Misia zakradła się pod moje okno i zawiadomiła mnie, że panią Natę zabrali z ich bloku. Nasze «policjantki» przyrzekły, że przed apelem postarają się wydostać Natę z grupy izolowanych. Niestety. Grupę wywieziono jeszcze wieczorem i rano przed apelem już kominy dymiły. Była to ostatnia łapanka. Ostatni Wielki Piątek w życiu Naty”.

*Ze wspomnień Łucji Janowskiej, więźniarki Ravensbrück
<https://blogoslawionanatalia.eu/meczenstwo?>*

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Wielki Wtorek: Błogosławionych 108 Męczenników II Wojny Światowej

„Dziś właśnie świętujemy [to] zwycięstwo, [świętujemy zwycięstwo] tych, którzy [w naszym stuleciu] oddali życie dla Chrystusa, [oddali życie doczesne], aby osiąść je na wieki w Jego chwale. Jest to zwycięstwo szczególne, bo dzielą je duchowni i świeccy, młodzi i starzy, ludzie różnego pochodzenia i stanu. Pośród nich jest arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, pasterz diecezji płockiej, zamęczony w Działdowie; jest biskup Władysław Goral z Lublina torturowany ze szczególną nienawiścią tylko dlatego, że był biskupem katolickim. Są kapłani diecezjalni i zakonni, którzy ginęli, gdyż nie chcieli odstąpić od swojej posługi i ci, którzy umierali, posługując współwięźniom chorym na tyfus; są umęczeni za obronę Żydów. Są w gronie błogosławionych bracia i siostry zakonne, którzy wytrwali w postudze miłości i w ofiarowaniu udręk za bliźnich. Są wśród tych błogosławionych męczenników również ludzie świeccy. Jest pięciu młodych mężczyzn ukształtowanych w salezjańskim oratorium; jest gorliwy działacz członek Akcji Katolickiej, jest świecki katecheta zamęczony za swą posługę i bohaterska kobieta, która dobrowolnie oddała życie w zamian za swą brzemienną synową. Ci błogosławieni męczennicy i męczennice wpisują się w dzieje świętości Ludu Bożego pielgrzymującego od ponad tysiąca lat po polskiej ziemi. Jeśli dzisiaj radujemy się z beatyfikacji stu ośmiu męczenników duchownych i świeckich, to przede wszystkim dlatego, że są oni świadectwem zwycięstwa Chrystusa — darem przywracającym nadzieję.

«Munire digneris me, Domine Jesu Christe (...), signo sanctissimae Crucis tuae: ac concedere digneris mihi (...) ut, sicut hanc Crucem, Sanctorum tuorum reliquiis refertam, ante pectus meum teneo, sic semper mente retineam et memoriam passionis, et sanctorum victorias Martyrum» — oto modlitwa, jaką odmawia biskup zakładając krzyż pectoralny: ‘Racz mnie umocnić, Panie, znakiem Twego krzyża, i spraw, abym tak jak ten krzyż z relikwiami świętych noszę na swojej piersi, tak zawsze miał w myśli i pamięć męki Twojej i zwycięstwo, jakie odnieśli Twoi męczennicy’. Dziś czynię to wezwanie modlitwą całego Kościoła w Polsce, który niosąc od tysiąca lat znak męki Chrystusa

Wielka Środa: św. Maksymilian Kolbe

„Maksymilian Maria Kolbe urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli. Studiował w Rzymie i uzyskał stopień doktora. W 1918 r. otrzymał święcenia kapłańskie w zakonie franciszkańskim. Założył stowarzyszenie apostołskie – *Milicję Niepokalanej*, Niepokalanów pod Warszawą i w Japonii, wydawał po polsku i japońsku *Rycerza Niepokalanej*. W czasie okupacji aresztowany i wywieziony do Oświęcimia. Ten wielki sługa Maryi ofiarował się tam w lipcu 1941 r. na śmierć głodową za ojca rodziny. Swej heroicznej ofiary dopełnił w dniu 14.VIII. Beatyfikowany 17.X.1971 r. przez Ojca św. Pawła VI. 10 października 1982 roku ojciec Maksymilian Kolbe został kanonizowany przez papieża Jana Pawła II w trakcie uroczystej mszy na placu świętego Piotra w Watykanie”.

<https://adonai.pl/modlitwy/?id=742>

Codzienna modlitwa za wstawiennictwem świętego Maksymiliana

O święty Maksymilianie, podziwiam w Tobie żywy znak nowości Ewangelii i dziękuję Panu za świadectwo Twojego życia. Uczysz mnie kochać bez ograniczeń i w ten sposób przewyższać niechęć do tych, którzy wyrządzają mi zło. Uczysz mnie ufności i przewyższania zniechęcenia, które często atakuje mnie wobec trudności. Uczysz mnie odważnego podejmowania ryzyka przy realizacji Bożych dzieł, bycia narzędziem Niepokalanej i odkrywania, że mogę znaleźć radość w ofiarowaniu siebie z miłości. Módl się za mną, aby Maryja, nasza Matka, uczyniła mnie wiernym świadkiem Jezusa, naszego Pana. Amen.

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Wielka Sobota: Męczeństwo Maryi

Stoi Matka obolała,
Łzy pod krzyżem przepłakała,
Gdy na krzyżu Syn jej mrze.

Jakże w duszy jest zmartwiona,
Zasmucona, zachmurzona,
Aż ją poprzesywał miecz.

Jakże smutnej i strapionej
Matce tej Błogosławionej
Jednorodzonego mieć

I nie łamać się ginącej
Tej pobożnej, tej widzącej
Jednorodzonego śmierć.

Co za człowiek, co nie płacze,
Kiedy Matkę tę zobaczy
W udręczeniu – w takim, o

Kto niezdolny współczuć czule
Bólom Matki Syna bóle?
Czy ma takie serce kto?

Widzi Matka: Syn Jej, Jezus
Bicze przyjął i krzyż przeniósł
Za calutki ludzki grzech.

Widzi słodkie swe Rodzone
Tak śmiertelnie opuszczone,
Jak ostatni traci dech.

Matko, źródło ukochania,
Daj mi siłę współczuwania

Tylu bóloom, żalom Twym.

Serce sobie upodoba,
U Chrystusa kochać Boga;
Sercu memu spraw to Ty

Matko Święta, niechby ono
Przybijano i dręczono,
Niech zasiłki Twoje ma.

Zrób mnie godnym uproszenia,
Udzielenia, udręczenia
Z Twego Rodzonego ran

Daj pobożnie z Twymi łzami
Mieć Twój ból z Ukrzyżowanym,
Póki tym nie przejmiesz mnie.

Niech pod krzyżem z Tobą stoję,
Niech łzy Twoje będą moje,
Tego twego płaczu chcę

Panno z Panien Najjaśniejsza,
Już mi nie bądź boleśniejsza,
Tylko daj i mnie łzy łać

Niech Chrystusa śmierć
przeniosę,
Mękę zniosę do pomocy,
Niech to przejdę jeszcze raz

Zrób mnie zbitym, poranionym,
Uwięzionym, przepojonym
Krzyżem Syna, Syna krwią.

Niedziela Zmartwychwstania

„Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. Okazuje się bowiem, że byliśmy fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstaną, przeciwko Bogu świadczymy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. Jeśli umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w waszych grzechach. Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania. Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez Człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności: Chrystus jako pierwociny, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia. Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc. Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. Jako ostatni wróg zostanie pokonana śmierć”.

1 Kor 15,12-26

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Poniedziałek wielkanocny: bł. Józefa i Wiktorii Ulmów i ich dzieci

„Aby w pełni zrozumieć heroiczną decyzję Józefa i Wiktorii, należy przyjrzeć się duchowej drodze, jaką przebyli do tego momentu. Poczynając od ich charakterów: Józef uczciwy, pracowity i chętny do niesienia pomocy ludziom; Wiktorii serdeczna, łagodna, wrażliwa na potrzeby innych. A następnie ich nieustanny wzrost w miłości Pana Boga i bliźniego, pomiędzy działalnością parafii a wiejskim życiem w Markowej. Również i my nie możemy nie odczuć ujmującej mocy ich chrześcijańskiego świadectwa, które przekazali swoim dzieciom: ośmioletniemu Stanisławowi, siedmioletniej Barbarze, sześcioletniemu Władysławowi, czteroletniemu Franciszkowi, trzyletniemu Antoniemu i dwuletniej Marii, a nawet najmłodszemu dziecku, które przychodziło na świat w chwilach męczeńskiej śmierci matki. Szczególna wymowa dzisiejszej beatyfikacji polega także na tym, że do chwały ołtarzy zostaje wyniesiona cała rodzina, połączona nie tylko więzami krwi, ale także wspólnym świadectwem danym Chrystusowi aż do ofiary własnego życia. (...) W 1942 roku Józef i Wiktorii Ulmowie otworzyli drzwi swojego domu i przyjęli ośmioro Żydów prześladowanych przez niemiecki reżim nazistowski. Dzisiaj, wraz z nowymi Błogosławionymi, pragniemy również przypomnieć ich imiona. Byli to: Saul Goldman z synami Baruchem, Mechelem, Joachimem i Mojżeszem oraz Gołda Grünfeld i Lea Didner z małą córką Reszlą. Ten gest Józefa i Wiktorii był wyrazem posłuszeństwa przykazaniu Bożemu. Było to «tak» dla woli Bożej. Ich dom stał się tą gospodą, w której był goszczony i doświadczył opieki pogardzany, odrzucony i śmiertelnie ranny człowiek. Dzięki temu mógł on dalej żyć. W rzeczywistości, bez opiekuńczej troski, człowiek zawodzi: troska jest bardzo ważną częścią człowieczeństwa, bowiem czyni istnienie właśnie ludzkim”.

Z homilii beatyfikacyjnej kardynała Semeraro

Cyt. za <https://ulmowie.pl/homilia-kard-marcello-semeraro-podczas-beatyfikacji-rodziny-ulmow-10-wrzesnia-2023/>

Wtorek w Oktawie Wielkanocy: bł. Marii Paschalis i IX Towarzystek

„Kiedy żołnierze Armii Czerwonej wkroczyli na te tereny (Śląsk) Siostry przeżyły gehennę, a motywy prześladowań były różne, m.in. nienawiść do osób i wszystkiego co wiązało się z wiarą. Większość Sióstr zginęła w obronie czystości własnej lub innych, niektóre zmarły na skutek doznanych udręczeń i wycieńczenia. W atmosferze ogólnego terroru i zastraszenia, nasze Siostry przeszły *Drogę Krzyżową*, idąc za Chrystusem cierpiącym. Poniosły one śmierć męczeńską i pokazały jak Boża miłość triumfuje pośród nienawiści. W roku 2009 Zarząd Generalny, mając na uwadze dostępną dokumentację, podjął decyzję o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego naszych Sióstr męczenniczek: Siostry M. Paschalis Jahn i IX Towarzystek (Siostra M. Melusja Rybka, Siostra M. Felicitas Ellmerer, Siostra M. Acutina Goldberg, Siostra M. Sapientia Heymann, Siostra M. Adelheidis Töpfer, Siostra M. Adela Schramm, Siostra M. Sabina Thienel, Siostra M. Rosaria Schilling i Siostra M. Edelburgis Kubitzki). Beatyfikowane 11 czerwca 2022 r.”.

<https://selzbietanki.com/na-oltarzach/siostry-meczenniczki/>

Modlitwa o uproszenie łask:

Panie Jezu Chryste Ukrzyżowany i Zmartwychwstały, Ty umocniłeś błogosławioną Marię Paschalis i Towarzystki do złożenia swojego życia w ofierze. Broniąc kobiecej godności i czystości oraz pełniąc czyny miłosierdzia, dochowały Ci one wierności aż do przelania krwi. Niech przykład ich życia zachęci nas do wielkodusznej służby bliźnim oraz gorliwego wypełnienia Twoich przykazań. Za ich wstawiennictwem udziel nam łaski, o którą Cię z ufnością prosimy... Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Notatki:

.....
.....
.....
.....

Środa w Oktawie Wielkanocy: bł. Michał Tomaszek i Zbigniew Strzałkowski

„Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek oddali swoje życie na misji w Peru. Obaj byli członkami Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych. Zbigniew Strzałkowski urodził się 3 lipca 1958 roku w Tarnowie, a Michał Tomaszek 23 września 1960 roku w Łękawicy.

Zbigniew Strzałkowski wstąpił do seminarium franciszkańskiego w 1979 roku. Święcenia kapłańskie przyjął 7 czerwca 1986 roku. Znany był z wielkiej pobożności i oddania pracy misyjnej. Michał Tomaszek dołączył do franciszkanów w 1980 roku, a święcenia kapłańskie otrzymał 23 maja 1987 roku. On również wyróżniał się gorliwością w służbie i pragnieniem niesienia pomocy najuboższym. W 1989 roku obaj misjonarze zostali wysłani do Peru, gdzie posługiwali w parafii w Pariacoto, w regionie Ancash. Ich działalność misyjna koncentrowała się na edukacji, opiece zdrowotnej i duchowej nad mieszkańcami okolicznych wsi. Strzałkowski i Tomaszek organizowali katechezę, pomoc medyczną oraz różne programy socjalne. Byli znani z bliskiego kontaktu z lokalną społecznością, zdobywając serca miejscowych swoim zaangażowaniem i dobrocią. 9 sierpnia 1991 roku obaj misjonarze zostali brutalnie zamordowani przez członków maoistowskiej organizacji terrorystycznej Świetlisty Szlak (Sendero Luminoso). Organizacja ta prowadziła zbrojną walkę przeciwko peruwiańskiemu rządowi, a ich ideologia zakładała eliminację wpływów religijnych i zagranicznych, które uważali za przeszkodę w realizacji swoich celów. Tego tragicznego dnia członkowie Świetlistego Szlaku napadli na Pariacoto. Zbigniew Strzałkowski i Michał Tomaszek zostali porwani ze swojej parafii. Terroryci oskarżyli ich o «usypianie świadomości ludu poprzez religię» i działalność charytatywną. Po krótkim i pokazowym «procesie» misjonarze zostali zastrzeleni na obrzeżach wsi”.

<https://franciszkanie.pl/meczennicy-misji-bll-zbigniew-strzalkowski-i-michal-tomaszek/>

Czwartek w Oktawie Wielkanocy: bł. ksiądz Michał Rapacz

„1 lutego 1931 roku w Uniwersyteckiej Kolegiacie św. Anny w Krakowie przyjął święcenia kapłańskie z rąk z rąk księcia kard. Adama Stefana Sapiehy. Jego pierwszą placówką duszpasterską była parafia Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Płokach, gdzie był wikariuszem. Posługiwał tam dwa lata. Następnie rozpoczął pracę jako wikariusz w Rajczy na Żywiecczyźnie. W 1937 roku wrócił do Płok jako administrator tej parafii. (...) Był kapłanem pełnym gorliwości, człowiekiem modlitwy, z odwagą upominający się o prawdę. Pomagał materialnie i duchowo biednym, cierpiącym, doświadczonym przez okupację hitlerowską (1939 - 1945). Po zakończeniu II wojny światowej Jego praca nie podobała się komunistom. Chodziło głównie o pracę z młodzieżą, która go lubiła i której poświęcał wiele czasu. Nie podobało się także odważne upominanie się o miejsce Boga i Kościoła w życiu społecznym. Związek emocjonalny z parafianami i gorliwość duszpasterska płoczczańskiego proboszcza potwierdza prowadzony przez Niego *Liber animarum – Księga dusz*. Był to zeszyt, w którym każda rodzina miała swoją kartę. Byli tam umieszczeni zarówno katolicy, a także rodziny innego wyznania (świadkowie Jehowy), a także deklarujący niewiarę. Codziennie w nocy szedł do Kościoła i przed Najświętszym sakramentem polecał pojedynczo każdą rodzinę. Modlitwę za konkretną rodzinę kończył najczęściej odprawiając Drogę Krzyżową. Kilkakrotnie ostrzegany, że został wydany na niego wyrok śmierci postanowił trwać do końca na swoim duszpasterskim posterunku. Informującemu go o zagrożeniu odpowiedział: «Jestem gotów dać życie za moje owce». Nocą z 11 na 12 maja 1946 roku grupa bojówkarzy komunistycznych wykonała wyrok śmierci. Jego ostateczne słowa, które wypowiedział wyprowadzany z domu – plebani do pobliskiego lasu, a które słyszeli domownicy to: «Ojcze, bądź Twoja wola». Ciało Księdza Rapacza odnalazł Augustyn, młody pasterz. (...) 16 maja 1946 r. odbyły się uroczystości pogrzebowe, a ciało zamordowanego kapłana spoczęło w rodzinnym grobie na cmentarzu parafialny w Lubniu. 15 czerwca 2024 r. ksiądz Michał Rapacz został ogłoszony błogosławionym”.

<https://diecezja.pl/blogoslawniony-ks-michal-rapacz/>

Piątek w Oktawie Wielkanocy bł. ksiądz Jan Macha

„Jan Macha przyjął święcenia kapłańskie na krótko przed wybuchem wojny, w czerwcu 1939 roku. W czasie okupacji niemieckiej, z pomocą harcerzy i kleryków, utworzył i rozwinął na Górnym Śląsku siatkę pomocy dla rodzin, których bliscy zginęli na wojnie, trafili do obozów koncentracyjnych lub więzień. Ochotnicy działali w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego na terenie całego województwa śląskiego, od Zabrzea po Pszczynę. Mówi się o liczbie 1750 wolontariuszy, ale prawdopodobnie były ich 4 tysiące. Po zaprzysiężeniu młodzi ludzie wchodzili w skład Związku Walki Zbrojnej, jako wydział Opieki Społecznej, a nie konspiracja wojskowa. Ksiądz Macha, wydany przez osobę kolaborującą z Niemcami, został aresztowany przez gestapo we wrześniu 1941 roku. Podczas przesłuchań w więzieniu był bity i torturowany, nikogo jednak nie wydał. Według relacji współwięźniów często się modlił, prosząc Boga o przebaczenie oprawcom. Spowiadał osadzonych, podtrzymywał ich na duchu. 17 lipca 1942 roku Niemcy skazali Jana Machę na śmierć. Po kilku miesiącach pobytu w celi śmierci kapłan został zgilotynowany 3 grudnia 1942 roku w katowickim więzieniu. Miał 28 lat”.

<https://radio.opole.pl/548,10675,110-lat-temu-urodzil-sie-blogoslawiony-jan-macha>

Niezwykłym świadectwem hartu ducha skazanego na śmierć kapłana są listy do rodziny, wysyłane od 16 listopada 1941 r. aż do momentu egzekucji, a więc do 3 grudnia 1942 r:

- „Jestem tu taki samotny, ale Pan Bóg przysyła mi od czasu do czasu pocieszenie”;
- „Mam tylko jedną prośbę: Modlitwa! Ja też proszę Boga. Czasami mi się wydaje, że jestem pustelnikiem”;
- „Wasze modlitwy mnie wzmacniają”;
- „Moja prośba, którą do Was przesyłam, to modlitwa, modlitwa, modlitwa. O cudach modlitwy już się przekonałem”;
- „Kochany Zbawca wie, że ja w dobrej wierze pracowałem i pomagałem. Tylko ciężko mi na sercu, że nie mogę się spowiadać i przyjąć Komunii św. Mija już prawie rok, jak ostatnio miałem

Sobota w Oktawie Wielkanocy Sługa Boży Ksiądz Stanisław Streich

„Pamiętny dzień 27 lutego 1938 roku. O godzinie 9.30 ks. Streich zasiadł jak zwykle w konfesjonale, by słuchać spowiedzi. W tym czasie Wawrzyniec Nowak po nocy spędzonej na grze w karty, około godziny 8.00 zjadł śniadanie, włożył do kieszeni czarnego płaszcza 9-strzałowy browning kalibru 7,35 mm i wyszedł z domu w wesołym nastroju. Następnie stanął na skrzyżowaniu ul. Armii Poznań i Dąbrowskiego, przy szkole powszechnej i wyglądało na to, że na kogoś czekał.

Punktualnie o godz. 10.00 rozpoczęła się msza św., którą odprawiał ks. Stanisław Streich. W kościele nie było wikariusza ks. dr. Wiktora Koperskiego, gdyż tego dnia chorował. Po odejściu od ołtarza proboszcz zdjął ornat przy stole i skierował się ku ambonie, aby jeszcze przeczytać ewangelię i wygłosić kazanie. Proboszcz, przyciskając lewą ręką do piersi niesione księgi, prawą ręką dotykał główek dzieci, prosząc o przejście. Wkrótce zbliżył się do ambony. Nagle, niespodziewanie dla wszystkich, wyskoczył człowiek z wysoko podniesioną ręką i strzelił dwukrotnie do księdza, mierząc w jego twarz zwróconą w kierunku napastnika. Druga kula utkwiała w podniesionym ewangeliarzu. Ksiądz natychmiast padł do tyłu na prawy bok i już się nie poruszył. Po kilku sekundach zamachowiec zrobił krok naprzód i oddał dwa kolejne strzały w plecy ks. Streicha. Powstała nieopisana panika, dzieci zaczęły krzyczeć i gwałtownie pchać w kierunku wyjścia”.

http://www.ksiadz-streich.org/zx01_materialy.php

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Medytacja domowa – wzór

Krok 1: Znajduję spokojne i ciche miejsce oraz ściśle określam sobie czas jaki zamierzam poświęcić na medytację.

Krok 2: Zajmuję dogodną postawę (siadam, klękam, albo stoję, raczej nie medytuję leżąc) wykonuję kilka głębokich oddechów, uspokajam serce i umysł.

Krok 3: Spokojna i uważna (nawet kilkukrotna) lektura fragmentu.

Krok 4: Milczę, rozważam to co przeczytałem, podkreślam fragmenty tekstu, które wywołały we mnie jakieś poruszenie.

Krok 5: Pytania, które warto sobie zadać: Czego uczę się o męczeństwie, męczenniku, a czego o chrześcijańskim życiu? Czym mogę uwielbić Boga? Co dobrego uczynię?

Krok 6: Zapisuję w notatniku obserwacje, wnioski i postanowienia.

Krok 7: Odmawiam Modlitwę Pańską wraz z inną zaproponowaną modlitwą.